Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Cena egz. gr. 25

GŁOS NARODU

NR. 226. — ROK XXXVII.

CZWARTEK 28. SIERPNIA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 === KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł.	5·70 zł.	dopłata 50 gr.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWÓW GRODECKA 2 B. TEL. 487.

P. marsz. Piłsudski u steru.

Czytelnicy nasi dowiedzą się z przeglądu prasy na stronie drugiej, jak wielkie nadzieje łączy obóz sanacji z objęciem rządów przez p. marsz. Piłsudskiego. Załatwi się — piszą — i z ciężkim kryzysem gospodarczym, który częściowo łączy się z kryzysem światowym, poza tem zaś jest następstwem lekkomyślnych rządów „pomajowych", — przeprowadzi reformę ustroju politycznego, której ruszyć z miejsca nie mógł sam przed dwoma laty, — raz na zawsze oduczy Niemcy kwestjonowania naszych granic, — urwie łeb „hydrze" opozycji, a cały naród przeprowadzi z obozów „partyjnych" do „bezpartyjnego" Strzelca lub Związku Legjonistów.

Nadzieje są zatem wielkie. Jedna tylko jest trudność; do przeprowadzenia tych planów trzebaby kilku lat pracy, nadzwyczajnego przygotowania, i nadzwyczajnych sił... Nasuwa się więc pytanie, czy przypadkiem nie za wielkie nadzieje wiąże sanacja z p. marsz. Piłsudskim i czy nie za wielki ciężar składa na jego barki?... „Czas" zapewnia, że się naród w tych nadziejach nie zawiedzie już tym razem. Jesteśmy innego zdania.

Zstąpmy jednak z tego nieba marzeń na ziemię faktów i szarej rzeczywistości. Przed p. marsz. Piłsudskim stanie odrazu, nie żadne wielkie i historyczne zadanie („reforma ustroju", „likwidacja kryzysu gospodarczego"), ale bardzo proste, bardzo aktualne, i bardzo palące zagadnienie: stosunku do parlamentu. Może sobie prasa rządowa snuć niebotyczne plany i nadzieje; nie potrafi jednak powodzią frazesów przesłonić faktu, że szkopułem głównym i najważniejszym dla rządu p. marsz. Piłsudskiego będzie sprawa stosunku do parlamentu. „Hic Rhodus, hic salta"; wszystko inne ustępuje na bok przed tem kardynalnem zagadnieniem.

Ostatni raz odezwał się p. marsz. Piłsudski wysuwając słynne cztery warunki „współpracy z parlamentem", sprowadzające rolę przedstawicielstwa narodowego do roli jakiegoś „beirat'u" galicyjskiego bez prawa kontroli nad rządem i bez wpływu na tok spraw państwa. Spotkały się z kategorycznem potępieniem parlamentu; potem nastąpiła dalsza konsolidacja opozycji i jej krakowskie wystąpienie, które tyle złej krwi wywołało w obozie sanacji.

Jeśli p. marsz. Piłsudski wróci do tych warunków, nie ulega żadnej wątpliwości, że drzwi do parlamentu znajdzie szczelnie zamknięte. Staną naprzeciw siebie wówczas dwa kierunki polityczne: jeden, który żąda kontroli społeczeństwa nad rządem, — i drugi, który chce rządów bez kontroli. I wtedy trzeba się będzie odwołać do społeczeństwa. Bo trudno wierzyć, by obóz sanacji, a nawet sam p. marsz. Piłsudski, miał nadzieję przeprowadzenia swej woli dziś na innej, niekonstytucyjnej, drodze.

Miesza się do dyskusji o naszej „pomajowej" sytuacji — nie od dziś zresztą — wiele momentów drugorzędnych. Odgrywają one rolę w pewnych chwilach. W gruncie rzeczy jednak cały właściwie konflikt sprowadza się do zagadnienia: czy sejm ma prawo kontroli, czy go nie ma, w stosunku do rządu? Inne rzeczy grają uboczną rolę. Chcemy słyszeć zdanie p. premjera w tej sprawie.

Mało jednak mamy nadziei, by na postawione wyżej pytanie dał p. Piłsudski odpowiedź zadowalającą nasze poczucie praworządności. Tem mniej też będziemy mieli wówczas nadziei, by zdołał krajem rządzić bez wstrząśnień.

Główną winą i główną wadą p. marsz. Piłsudskiego jest to, że reaguje bez zastanowienia. Natura na wskróś impulsywna, nie refleksyjna, — nie znajduje sił do wstrzymania zapędów. A potem brnie dalej i stara się zachować „konsekwencję" w działaniu, co już jest najgorszem... Kto nie umie sobą kierować, nie będzie umiał kierować także drugimi.

Zjednoczenie całej polskiej organizacji na G. Śląsku.

Dzisiejsze dzienniki śląskie donoszą, ze na terenie Górnego Śląska doszło do **ogólnego porozumienia między polskiemi partjami opozycyjnemi: Ch. D., N. P. R., Stonnictwo Narodowe i P. P. S.** Na dzień 14-go września zwołują te stronnictwa do Katowic wielkie zgromadzenie pod hasłem obrony praworządności i demokracji.

Obrót wypadków na Górnym Śląsku uważamy za zdrowy. Systemu, który dziś w Polsce panuje, nie potrafią zlikwidować partje polityczne, idąc luzem. Jest to zupełnie jasne. Stojąc jednak na tem stanowisku i uważając je za jedynie celowe i zdrowe, nie możemy się wstrzymać od wyrażenia zdania, że współdziałanie opozycji polskiej w t. zw. Centrolewie wydaje się nam nie zupełnie racjonalnem. Znalazły się w nim stronnictwa, mające nietylko programy przeciwne, ale wręcz sprzeczne ideologje. Skutkiem zaś przeniesienia akcji „Centrolewu" na teren kraju i zacieśnienia więzów międzypartyjnych w „Centrolewie" zdarza się, że jedno stronnictwo odpowiadać musi za winy stronnictwa najzupełniej sobie obcego, nawet nieraz wrogiego. Wyjdzie to w końcu na korzyść sanacji, która z pewnością zechce z tego stanu rzeczy skorzystać i pogłębić wzajemną nieufność.

Należy się naszem zdaniem przeorganizować w blok opozycyjny. A to w ten sposób, żeby:

1) wprowadzić do niego Stronnictwo Narodowe i Ch. D. śląską (która dotąd stanowi samodzielną grupę polityczną),

2) w łonie tego wielkiego bloku opozycyjnego stworzyć mniejsze skupienia; mianowicie: skupienie lewicy (PPS., Wyzwolenie i Stronnictwo Chłopskie), środka (Ch. D., NPR. i Piast) i prawicy (Stonnictwo Narodowe),

3) akcję na terenie kraju prowadzić przy zachowaniu zasadniczo tego systemu, na terenie zaś parlamentarnym utrzymać dotychczasowe ogólne porozumienie i rozszerzyć je o Stronnictwo Narodowe.

Projekt powyższy wydaje się nam naturalniejszym, niż praktykowany obecnie system, sprzęgający z sobą przeciwne sobie ideologje i programy. A jest napewno bardziej celowym. Pozorne bowiem rozluźnienie w szeregach „Centrolewu" wyjdzie tylko na dobre opozycji. Wzmocni ją i scementuje... **Czasem „ścisłe" porozumienie nosi w sobie zarodek rozerwania, a zaś „luźne" gwarantuje większą spoistość.**

W. Z.

Sąd okręgowy w Krakowie.
Wydział karny.
dnia 23 sierpnia 1930 r.
Sygn. IV. Pr. 30/30.

Sąd okręgowy Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu 23 sierpnia 1930 r. po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego wydał następujące

postanowienie:

Zatwierdza się po myśli § 489 austr. p. k. zarządzoną przez Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie dnia 19 sierpnia 1930 r. a wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie w dniu 19 sierpnia 1930 r. konfiskatę czasopisma „Głos Narodu" Nr. 218 z daty Kraków 20 sierpnia 1930 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 2-giej pod napisem „P. Daszyński apeluje do P. Marszałka Piłsudskiego" albowiem treść tegoż artykułu zawiera znamiona występku z §§ 300 i 308 u. k.

Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu.

Zakaz ten ma być ogłoszony w dzienniku urzędowym, oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Głos Narodu".

Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony.

Natomiast uchyla się powyższą konfiskatę czasopisma „Głos Narodu" z powodu rzeczowego artykułu a to od słów „Kto te smutne" do słów „na wojnie zdobytym" dla braku jakichkolwiek znamion czynu przestępnego.

Sędzia okręgowy:
Podpis nieczytelny.

Piłsudski o „niechlujstwie" Konstytucji.

Sensacyjny wywiad w 24 godzin po przysiędze na Konstytucję.

Warszawa, 26. 8. (Telef. wł.) Najważniejszem wydarzeniem dnia jest wywiad premjera marsz. Piłsudskiego, który ukaże się w środowych pismach sanacyjnych. Marsz. Piłsudski przyjął w godzinach południowych redaktora „Gazety Polskiej" p. Bogusława Miedzińskiego, któremu udzielił wywiadu. Wywiad ten jest całkowicie skierowany przeciwko Sejmowi i Konstytucji. Dzieli się na dwie części. W pierwszej części marsz. Piłsudski zajmuje się konstytucją, którą uważa za ostatnie niechlujstwo. Jego zdaniem Konstytucja jest zupełnie dowolna (!) i można ją rozmaicie (!) interpretować. P. premjer cytuje dwa przykłady niechlujności Konstytucji, a mianowicie: pierwsze, że „ustawa ma być uchwalona regulaminowo", przyczem kwestjonuje słowo „regulaminowo", które jest w całej Konstytucji tylko raz użyte w tem właśnie miejscu. Drugi przykład niechlujstwa Konstytucji p. premjer widzi w ustępie, dotyczącym większości parlamentarnej, którą widzi w liczbie 223 posłów, oraz w ustępie dotyczącym odpowiedzialności konstytucyjnej, która wymaga kwalifikowanej większości głosów. Konstytucja jest zdaniem marsz. Piłsudskiego tak niechlujna, że wprost nie lubi tego terminu i znalazł nowy termin na jej określenie, mianowicie: „konstytuta", gdyż najbardziej zbliża się do słowa „prostituta". W drugiej części wywiadu p. premjer zajmuje się posłami, który jego zdaniem potrzebują tylko pieniędzy (!), pieniędzy i pieniędzy. Marsz. Piłsudski atakuje posłów najbezwzględniej, w sposób jemu swoisty, stwierdzając, że jedynie najliczniejszy klub w Sejmie (chodzi oczywiście o klub BB. — Uw. Red.) poniekąd przez zrzeczenie się nietykalności i nieodpowiedzialności wprowadza nowe zwyczaje i daje szanse poprawy.

Na wstępie p. marsz. Piłsudski podkreślił, że największą jego troską jest sprawa organizacji państwa i konstytucja. Można zatem wnosić z tego wywiadu, że w konsekwencji marsz. Piłsudski nie uchyli się od walki o konstytucję, któraby zmierzała do ustalenia ustroju zgodnie z jego poglądami.

———o———

Uwaga Redakcji: Wywiad p. marsz. Piłsudskiego nie wnosi nic nowego do dyskusji, prócz nowych, prawdziwie „niechlujnych" terminów. To, co p. marsz. Piłsudski mówi specjalnie o konstytucji, razi „prostotą"... Najlepiej charakteryzuje go zdziwienie, że konstytucja przewiduje kwalifikowaną większość, gdy chodzi o odpowiedzialność konstytucyjną rządu. To zaś, co p. marsz. Piłsudski mówi o dobrym rzekomo wpływie posłów z BB. na zwyczaje sejmowe, najlepiej porównać ze sceną, jaką posłowie z BB. urządzili przy dyskusji budżetowej w komisji wojskowej (łamanie stołków, wyrywanie mowcy papierów itp.).

Wywiad podyktowała nie miłość kraju i nie pragnienie poprawy jego sytuacji, tylko nienawiść do parlamentu. Należy się spodziewać w konsekwencji rozwiązania sejmu i — zresztą wszystkiego, prócz spokoju.

O czem piszą inni?.

Trzy drogi wyjścia z obecnej sytuacji.

Cała prasa stwierdza, że rząd p. marsz. Piłsudskiego powstał dla przeprowadzenia „ostatecznej rozgrywki“ z opozycją... „ABC“ twierdzi, że w tej dziedzinie trzy są możliwości:

„1) prowadzenie w dalszym ciągu „gry“ z niedającemi się przewidzieć „posunięciami“, a więc utrzymanie obecnej sytuacji, którą nawet prasa sanacyjna nazywa „zamętem“.

2) odwołanie się do społeczeństwa zapomocą **rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów.**

3) wyjście „trzecie“, związane z faktem **istnienia projektu zmiany konstytucji, opracowanego przez min. Cara“.**

Którą z nich p. Piłsudski wybierze?

Sejm się nie ugnie.

Co do pierwszej możliwości, to **„Kurjer Poznański“** słusznie zauważa, że jest ona beznadziejna. Sejm nie pójdzie na słynne cztery warunki p. marsz. Piłsudskiego,

„które sprowadzały się do domagania się od Sejmu, by zrezygnował z kontroli politycznej i budżetowej nad działalnością rządu. Wątpimy, aby znalazł się kiedykolwiek parlament, któryby się zgodził na taką kapitulację“.

A więc rozpisanie nowych wyborów?

Na drugą ewentualność wskazuje korespondent stołeczny **„Il. Kurjera Codz.“... Z „kół zbliżonych do rządu“** dowiadujemy się, że nowy rząd podejmie

„zdecydowany kurs wobec obecnego Sejmu, który w drodze konstytucyjnej zostanie **rozwiązany. Co za tem idzie, rozpisane będą nowe wybory“.**

Domyśla się tego i „Czas“ twierdząc, że

„Sejm pozostanie nadal poza nawiasem polityki państwowej, o ile nie będzie w najbliższym czasie rozwiązany“.

Następstwa nowych wyborów.

„Nowy Dziennik“ jednak odradza rządowi wyborów.

„Albowiem — pisze — rząd rozpisując nowe wybory może albo wyjść z nich zwycięsko, albo może też i nie. Jeśli wyjdzie zwycięsko, to dobrze, albowiem nastąpi uspokojenie kraju. Gorzej jest, jeśli rząd względnie obóz pomajowy poniesie klęskę, na co według wszelkich prawdopodobieństw się zanosi. Czy wówczas zacznie się rozgrywka na nowo, a więc wypłyną znowu bartlowe, niebartlowe i antibartlowe kombinacje?“

Załatwienie sprawy ustroju.

A pozatem co jeszcze chce zrobić p. marsz. Piłsudski?

„Chce — pisze „Il. Kurjer Codz.“ — zostawić po sobie uregulowanie zagadnienia ustrojowego“.

Być może, że chce. Sam przecież rzucił szereg haseł w tej sprawie. Chodzi tylko o to, jak je zrealizować?... **„ABC“** zapewnia, że p. min. Car „pracuje“ nad projektem nowej konstytucji.

„Jakim jednak — pisze — celom ma służyć ten projekt, którego treść jest zachowana w najściślejszej tajemnicy, nie wiadomo. Wiadomo nam tylko, że **miał być ukończony „koniecznie“ przed końcem sierpnia.**

Do ewentualnych konsekwencji, związanych z faktem istnienia tego projektu przywiązują wielkie nadzieje zarówno **konserwatyści sanacyjni, jak i grupa „Nowej Kadrowej“, która stale doradza oktrojowanie konstytucji“.**

Walka z kryzysem gospodarczym.

Ponadto prasa rządowa pocicsza społeczeństwo, że p. marsz. Piłsudski

„Sytuacji gospodarczej zamierza poświęcić specjalną uwagę, zachowując ścisłą współpracę z p. ministrem Matuszewskim“.

„Czas“ już nawet podsuwa rządowi, że są w tej dziedzinie

„tylko dwie drogi prowadzące do naprawy: **rozumna i konsekwentna oszczędność, tudzież zahamowanie etatyzmu.** Bez oszczędności niema równowagi budżetowej, — bez popierania prywatnej inicjatywy w życiu gospodarczem, niema zwiększenia produkcji, a największym wrogiem prywatnej inicjatywy jest właśnie etatyzm“.

Lecz „konsekwentna“ oszczędność, to — zaprzestanie szafowania „młodemi emeryturami“, to wstrzymanie „radosnej twórczości“ w dziedzinie podatkowej. Czy się na to zdobędzie sanacja?

Beznadziejny krok.

„Czas“ zapewnia, że z powrotem p. marszałka Piłsudskiego na fotel premjera

„Obudzą się w społeczeństwie niezawodnie nowe nadzieje — i wzrośnie napięcie oczekiwania, szarpiące nerwami ogółu od dłuższego czasu. Kraj czeka tylko na hasło, któreby skupiło wszystkie jego siły, czeka na rękę któraby ten zbiorowy wysiłek zorganizowała i poprowadziła. **Niech nam wolno będzie wyrazić przekonanie, że nie dozna zawodu“.**

Natomiast „Robotnik“ zwalcza te nadzieje.

„Autorytet Piłsudskiego — pisze — jest dziś mocno podważony nawet w samym obozie sanacyjnym i właśnie premjerostwo Piłsudskiego ma nanowo przywrócić blask tego autorytetu. **W ogromnej zaś większości społeczeństwa Piłsudski nie posiada już ani autorytetu, ani kredytu.** Społeczeństwo obojętnie przypatruje się ostatniej może próbie uratowania „systemu“ i ze swej strony dołoży wszelkich sił, by system ten usunąć“.

Potrzeba spokoju i konsolidacji.

Gotuje się więc „ostatecznie rozgrywka“, jak widać z podanych głosów prasy. Oczywiście wyzwani przyjmą walkę i bronić będą praw społeczeństwa do decydowania o swoim losie. Ale czy tego potrzeba Polsce?

„Całokształt — pisze „Polska“ — sytuacji państwowej stanowczo domaga się **jaknajpełniejszego zachowania pokoju wewnętrznego, skupienia sił narodowych dla walki** z intrygami nieprzyjaciół zewnętrznych oraz z trudnościami wewnętrznemi, **przedstawienia krajowi jasnego i konsekwentnego programu państwowego,** odbudowania równowagi politycznej i dania zdrowego, szczerego impulsu do rzeczywistego „wyścigu pracy“, opartego na ścisłej selekcji wartości moralnych i fachowych w społeczeństwie“.

I. armja w bitwie pod Warszawą.

Przygotowanie kontrataku. — Przy przednich strażach. — Ministrowie na froncie. Na innych odcinkach.

IX. Uspokoiwszy temi wywołami mojego brata, pojechałem do sztabu, gdzie tymczasem pplk. Bobicki załatwił wszystko doskonale, a nawet miał nadzieję uzyskania 30 autobusów do przewiezienia oddziałów 10-tej dywizji, z dość daleko rozrzuconych kwater na miejsce użycia. Dywizjon jazdy porucznika Nowickiego (początkowo nazwany „Jazdą rycerska“, a samorzutnie przechrzczony na „Huzarów śmierci“) otrzymał rozkaz zabezpieczyć szosę na wschód od Nieporętu. Z szefem sztabu i szefem artylerji omówiłem zamierzoną przeciwakcję, którą pragnąłem rozpocząć o godz. 5-tej dnia 15-go sierpnia, mianowicie: utrzymać przez całą noc niepokojący ogień artyleryjski w rejonie Wólka Radzymińska—Ciemne—Radzymin. Od godziny 5-tej do 5.50 ostrzeliwać artylerją pozycje nieprzyjacielskie celem przygotowania naszego natarcia, poczem piechota wyruszy do ataku, a artylerja przerzuci swój ogień na odwody i tyły przeciwnika. Natarcie projektowałem wykonać 1-szą dywizją litewsko-białoruską lewem skrzydłem wzdłuż szosy a prawem skrzydłem przez Janków—Ciemne na Radzymin. 10-ta dywizja miała uderzyć słabszą siłą przez Izabelin, zaś głównemi siłami od Nieporętu na Wólkę Radzymińską i Dąbkowiznę, a w dalszym ciągu na Radzymin—Mokre. To była przewodnia idea przeciwnatarcia.

Przyjechawszy po godz. 15-tej do gen. Żeligowskiego, dałem mu osobiście rozkaz do przeprowadzenia całej akcji, podporządkowując pod jego rozkazy dywizje gen. Rządkowskiego i płk. Jaźwińskiego, by tak skoordynowanym atakiem odzyskać pierwotną I-szą pozycję. Uzgodniwszy z nim nasuwające się wątpliwości i po ustaleniu planu pojechałem przez Kąty węgierskie na II-gą linję obronną i do Marek, by powiadomić gen. Rządkowskiego i płk. Jaźwińskiego o zapadłej decyzji. Po drodze, tuż za barakami koszarowemi w Jabłonnej zatrzymuję się przy placówce, zabezpieczającej szosę. Kazałem przywołać dowódcę, a dowiedziawszy się od niego, iż cały bataljon dla ochrony dowództwa stoi w pogotowiu, kazałem mu wysunąć patrole wywiadowcze do Aleksandrowa i Izabelina i obsadzić las na wschód od Kątów węgierskich. On myślał, że nieprzyjaciel jest już w Izabelinie i Kątach. Pouczyłem go, że powinien się o tem przekonać i nawiązać łączność z naszemi oddziałami na przodzie. Pojechałem dalej, napotkałem w lesie na południowy wschód od Izabelina jednego huzara śmierci, szukającego łączności i tuż przy szosie baterję w pozycji ogniowej. Cisza, tylko tu i ówdzie pojedyncze strzały na froncie upewniły mnie, iż nieprzyjaciel, który wtargnął do lasu, boi się z niego wysunąć i musi odpocząć. Przy moim objeździe stwierdziłem, że mimo ponownej utraty Radzymina widać tak u dowódców, jak i u żołnierzy pewne zadzierzyste napięcie, chęć rewanżu, a przedewszystkiem pewność zadania ciężkich strat nieprzyjacielowi. Utrwalił mnie ten objaw w przekonaniu, że poczucie obowiązku względem Ojczyzny weźmie górę nad przemęczeniem żołnierza, zmagającego się już trzeci dzień bez wytchnienia z odwiecznym wrogiem rosyjskim.

O godz. 17-ej odwiedził front generał Haller, a o godz. 17.50 premjer W. Witos z ministrem Skulskim.

W uzupełnieniu wypadków dnia 14-go sierpnia należy dodać, że na pododcinku 48-go pułku atakowali bolszewicy o godz. 23-ciej, szczególnie I-szy baon w rejonie wsi Siwek i fort Benjaminów, ale bez najmniejszego powodzenia. W Nieporęcie zaatakowane kilkakrotnie baterje odparły samodzielnie wszystkie ataki.

Na pododcinku I-go baonu 47-go p. p. atakowali bolszewicy masami o godzinie 21.45, a po godz. 22-ej rozszerzyli atak na cały 47-my p. p. Przy skutecznej pomocy artylerji odparto te ataki, jakoteż ponowny atak tuż przed północą.

W sąsiednim odcinku na prawo (południe), atakował nieprzyjaciel l e w e s k r z y d ł o 8 - e j d y w i z j i w rejonie Leśniakowizny w ciągu nocy z dnia 13-go na 14-go sierpnia, ale niefortunnie. Zawiedziony w nadziejach spróbował bolszewik za dnia obejść to skrzydło, co mu się udało i doprowadziło do zdobycia Leśniakowizny i lasku, na północny zachód od niej położonego. Natychmiastowe przeciwuderzenie z naszej strony wstrzymało narazie rozpęd bolszewicki. Cały dzień zmagały się oddziały 8-mej dywizji z silnym oporem przeciwnika. Przełamawszy go przeszły do pościgu ku wsi Majdan, skąd powróciły o godz. 16-tej, by zająć i obsadzić z powrotem pierwotną I-szą pozycję obronną. Atoli nieprzyjaciel nie odstępował od swego zamiaru przełamania i tu naszego frontu, atakując na nowo o godz. 22.30 dwoma bataljonami Okuniew—Leśniakowiznę. Skuteczy ogień zaporowy naszej artylerji i niemniej dzielna obrona rowów strzeleckich rozprószyły nieprzyjaciela i zmusiły do odwrotu.

Na o d c i n k u „M i ł o s n a — K a r c z e w“ cofnęły się w ciągu dnia 14-go sierpnia tylne straże 15 - t e j d y w i z j i na linję Karczew — Otwock — Brzeziny — Długa kościelna i Długa szlachecka. Obsadzono rzekę Świder, Karczew i Otwock. Konne patrole nieprzyjaciela dotarły do Karczewa i Otwocka. Nasz pociąg pancerny „Danuta“ patrolował do wsi Dębe Wielkie, gdzie widział okopujące się bolszewickie oddziały. Nasze oddziały wysunięte do folwarku Budziska i Długi szlachecki, odparły atak dwóch bolszewickich bataljonów o godz. 22-giej.

Pozostało nam jeszcze do opisania lewe skrzydło 1-szej armji, t. j. o d c i n e k „Z e g r z e“. W nocy na 14-go odparto nieprzyjacielskie oddziały, podsuwające się pod fort Dębe. Ciężką artylerją ostrzeliwał nieprzyjaciel nasze pozycje między Ludwinowem a Dębem i atakował kilkakrotnie od strony Marynina i na Dębe. Nieprzyjaciel okopywał się na linji Wola smolana—Stanisławów 500 metrów przed naszą linją obronną i koncentrował swe siły w rejonie Dębe—Orzechowo.

Od strony Woli Smolanej wyruszył o godz. 22.30 bolszewicki atak o sile 600 bagnetów na naszą pozycję w Woli Kępińskiej, lecz III-ci bataljon 167-go pułku przyjął go tak skutecznym ogniem, że atak załamał się całkowicie. W pół godziny po tej porażce wyruszył nieprzyjaciel ponownie do ataku i to na całym froncie odcinka „Zegrze“, osobliwie silnie na fort Dębe. Ale i tym razem został wszędzie odparty, przy wybitnem współdziałaniu naszej artylerji.

Pozycję na Świdrze przy moście kolejowym zaatakował o godz. 1-szej oddział liczący około 100 bagnetów. Zaś na wieś Wiązownicę nacierało około 500 bagnetów. Po odparciu tych ataków na o d c i n k u 15 - t e j d y w i z j i gen. Junga panuje względny spokój.

Gen. Franciszek Latinik.

Pikiliszki, własność pp. Piłsudskich.

Wczorajszy „Czas“ w artykuliku p. t. „Smutny objaw“ twierdził jakoby w „Głosie Narodu“ pojawiły się tendencyjne informacje o posiadłości ziemskiej p. premjera Piłsudskiego. Informacyj takich w dzienniku naszym nie było. Aby jednak czytelnicy wyrobili sobie należyte pojęcie o utyskiwaniach „Czasu“ na „nieszlachetność“ i „perfidję“ prasy opozycyjnej, przytoczymy najważniejsze dane z rewelacyj, które się istotnie przed paru dniami w prasie opozycyjnej pojawiły.

Otóż w dniu 28 kwietnia 1922 r. Józef Piłsudski nabył od Centralnego Urzędu Ziemskiego działkę z majątku Świątniki o powierzchni ponad 73 hektary (około 120 morgów) z jeziorem o powierzchni 20 ha.

Za działkę tę zapłacił odrazu 2.241.0?? marek, co wynosiło 4.035 zł. i 15 groszy. P. Aleksandra Piłsudska otrzymała 4 działki z majątku Bystrzyce w pow. Kostopolskim na Wołyniu o łącznej powierzchni 38 ha.

Świątniki nie podobały się p. premjerowi. Szukano więc innego majątku i znaleziono Pikiliszki (a właściwie Piekiliszki) o kilka kilometrów od Wilna. Właścicielem tego majątku stało się Państwo w r. 1929, gdy niejaki p. Wojewódzki sprzedał trzecią część majątku (około 200 hektarów) Skarbowi Państwa za 250.000 zł. (Dwie inne części Pikiliszek przejęło Państwo Polskie jeszcze wcześniej wobec nieobecności właścicieli, jakichś Rosjan, którzy widocznie zaginęli).

Z majątku Pikiliszki wydzielono dwie działki. Jedną, o powierzchni 135 hektarów i zabudowaniami (razem 8 budynków), oszacowano na 105.000 zł. Drugą (57 hektarów z jednym budynkiem) oszacowano na 11.058 zł. Działkę pierwszą dostał Józef Piłsudski wzamian za swe 4 małe działki w pow. Kostopolskim. Przy zamianie **oszacowano Świątniki znacznie wyżej niż w r. 1922, mianowicie nie na 4.035 zł., lecz na 105.000 złotych.** Bystrzyce oszacowano na 41.058 zł.

Wobec tego pp. Piłsudscy nie dopłacając ani grosza stali się właścicielami około 192 hektarów. Wszystkie te fakta łatwo sprawdzić w księgach Wydziału Hipotecznego Sądu Okręgowego w Wilnie.

Organ konserwatywny twierdzi, że na Zachodzie daleko mniejsze zasługi wynagradzane są „z królewską hojnością“. Istotnie. Nie zaprzeczamy także, że p. Piłsudskiemu należała się działka na Wileńszczyźnie dla której dużo uczynił. Ale dlaczego o tem wstydliwie milczeć? Dlaczego Polska miałaby uchodzić za wyjątkowo niewdzięczną wobec swych żołnierzy, skoro przecież obecny premjer ma willę w Sulejówku, majątek Pikiliszki, otrzymuje kilka pensyj etc.? Dlaczego ogólnikowe twierdzenia o „wesołych budżetach“ miałyby być uważane za szlachetne, a poparte faktami i cyframi rewelacje za nieszlachetne?

Oświadczenie gen. Stan. Hallera.

W wydrukowanym wczoraj na tem samem miejscu oświadczeniu b. szefa sztabu generalnego gen. Stanisława Hallera znalazło się kilka pomyłek drukarskich. Z tego powodu powtarzamy jeszcze raz główne ustępy tego oświadczenia. Mianowicie:

„Dnia 20. 7. 1920 r. w dusznej atmosferze radziła Rada Obrony Państwa nad wnioskiem, by dowództwo wszystkich sił na froncie w inne (nie moje) złożyć ręce. Wniosek ostatecznie wycofano, a moja osoba wogóle w grę nie wchodziła. Odniosłem jednak wtedy wrażenie, że skoro nie wielkie zmiany personalne, to przynajmniej mniejsze dodatnio wpłyną na uspokojenie nerwów i dalszą współpracę Rady Obrony Państwa z armją“.

Dalej gen. St. Haller podaje dosłowny tekst swego listu do Naczelnego Wodza z prośbą o wysłanie go na front, a następnie dodaje:

„Dn. 21. 7. 1920 przybył do mnie gen. Rozwadowski i oświadczył mi, że przyjął, po namyśle, ofiarowane mu stanowisko szefa szt. gen. Równocześnie zaproponował mi, abym dalej, w tym samym co dotąd zakresie, u jego boku pracował. Odmówiłem, oświadczając, że mojem prawdziwem rzemiosłem jest dowodzenie na froncie, a nie praca **sztabowa“.**

Na to sprostowanie zwracamy uwagę Czytelników, a przedewszystkiem redakcyj pism które oświadczenie gen. Hallera zamierzają przedrukować względnie już to uczyniły.

Filosjonistyczne sprawozdanie Komisji Mandatowej Ligi Narodów.

Ogłoszone wczoraj sprawozdanie Komisji Mandatowej Ligi Narodów jest naogół bardzo przychylne dla żydów. Komisja powtórzyła szereg zarzutów syjonistycznych przeciwko administracji angielskiej — oczywiście w formie bardzo oględnej — i oświetliła zeszłoroczne rozruchy w podobny sposób, jak kierownicy sjonizmu.

W przeciwieństwie do sprawozdania t. zw. komisji Shava, które rząd Mac Donalda zaakceptował, Komisja Mandatowa twierdzi, że atak Arabów na żydów w sierpniu 1929 r. był zorganizowany. Dalej Komisja twierdzi, że rozruchy te były powstaniem przeciwko idei stworzenia żydowskiej siedziby narodowej, a zatem przeciw polityce Ligi Narodów. **Tu znowu Ko-**

misja Mandatowa staje w sprzeczności z memorjałem Shava, według którego autorytet rządu nie był zaatakowany.

Najbardziej jednak różnią się oba sprawozdania na punkcie oceny administracji angielskiej. Komisja Mandatowa doszła do przekonania, że władze angielskie nie dorosły do swego zadania, bo nie przewidziały rozruchów, utrzymywały w kraju zbyt małą ilość policji, a wogóle zajmowały bierne stanowisko wobec akcji syjonistycznej. Zdaniem zaś Komisji Mandatowej **Anglja powinna czynnie pomagać do stworzenia żydowskiej siedziby narodowej.**

Sprawozdanie Komisji Mandatowej zostało przesłane najpierw rządowi angielskiemu, który nadesłał swoje uwagi. Są one bardzo obszerne i zawierają polemikę za sprawozdaniem Komisji Mandatowej. Odpowiadając na zarzut braku aktywności i nieprzewidywania zaburzeń rząd angielski zapytuje, dlaczego dotąd sprawozdania angielskie były w Genewie przyjmowane z zadowoleniem? Dalej Anglja przypomina, jakie wydatki poniosła z powodu Palestyny i ile tam już zdziałała.

Najważniejszem w tych uwagach jest to, **że Anglja zaprzecza, jakoby jej zadaniem było budowanie siedziby żydowskiej.** To mają robić sami żydzi.

Ta różnica zdań powinnaby właściwie doprowadzić do podjęcia zasadniczej dyskusji na temat, czy Anglja powinna nadal dzierżyć mandat. Takby zapewne było, gdyby w Genewie postępowano konsekwentnie i gdyby miano odwagę narazić się wielkim mocarstwom. Z doświadczenia jednak wiemy, że Liga Narodów unika spraw drażliwych, a gdy już musi się niemi zająć, uchwala rezolucje blade, niewyraźne, kompromisowe. Anglja więc z pewnością nie straci mandatu nad Palestyną, jeśli go sama nie odda, a w dyskusji nad sprawozdaniem Komisji Mandatowej też nie usłyszy zapewne ostrych słów i zarzutów. Potem zaś Liga albo odroczy sprawę i wyśle nową komisję albo zdobędzie się na jakąś ogólnikową uchwałę, która była i dla żydów i dla Anglików do przyjęcia.

Sprawozdanie będzie więc miało głównie znaczenie moralne. Żydzi mając za sobą poparcie Ligi, będą jeszcze mocniej przekonani, że łuszność jest po ich stronie i jeszcze większe pretensje zgłaszać będą pod adresem Anglji. S. S.

Rada m. Katowic protestuje przeciw rewizji granic.

Niemcy i żydzi opuścili salę rady m. Katowic.

Na ostatniem posiedzeniu Rady m. Katowic poseł Korfanty złożył wniosek o uchwalenie rezolucji protestującej przeciw odwetowej polityce Niemiec. Rezolucja ta brzmi:

„Rada miejska Wlk. Katowic, z ubolewaniem stwierdza, że w Niemczech osobistości na odpowiedzialnych stanowiskach uprawianiem polityki odwetu, naruszają zasady prawa i moralności, które naszem zdaniem jedynie winny regulować warunki współżycia poszczególnych narodów i państw.

Propaganda niemieckich odpowiedzialnych czynników za oderwaniem odwiecznie polskich ziem zachodnich od Rzeczypospolitej jest grzechem przeciw pokojowi Europy i świata.

W interesie pokoju podnosimy uroczysty protest przeciw atakowaniu przez Niemców naszych województw zachodnich, szczególnie Pomorza i Śląska Polskiego. Albowiem Polacy bez wyjątku bronić będą do ostatniej kropli krwi nienaruszalności zachodnich naszych granic od wszelkich na nie zakusów".

Przed głosowaniem radny niemiecki **Zimmermann** wystąpił przeciw rezolucji, poczem **klub niemiecki opuścił salę.** W ślad za Niemcami (naturalnie!) **poszli również obaj radni żydowscy!! Rezolucję przyjęto jednomyślnie!** Nietaktowny postępek Niemców i żydów jest tembardziej skandaliczny, że poseł Korfanty podkreślił, iż protest ten założony zostaje w interesie pokoju i zgodnej współpracy międzynarodowej.

Zwłoki badacza strefy polarnej wracają do Szwecji po 33 latach.

Donosiliśmy już pokrótce o odnalezieniu zwłok Szweda Andreego, badacza strefy polarnej, który w lipcu 1897 r. podjął niezwykle śmiały lot balonem do bieguna i o którym wszelki słuch zaginął. Na obozowisko Andreego natrafiła 6-go bm. naukowa ekspedycja norweska pod kierunkiem dr. Horna na południowo-wschodnim wybrzeżu wyspy Białej (pomiędzy Szpitzbergiem i archipelagiem Franciszka Józefa). Ciało Andreego doskonale zakonserwowane, było przykryte płótnem namiotowem. Koło zwłok leżało szereg przedmiotów codziennego użytku i dziennik wyprawy. Opodal znaleziono łódź, a w niej sanie. Ciało drugiego członka wyprawy Fraenkla albo Strindberga, znajdujące się w stanie rozkładu zostało pochowane w śniegach Trzecich zwłok nieodnaleziono, gdyż statek, na którym przybyła ekspedycja dr. Horna, zagrożony przez lodowce musiał opuścić niebezpieczne miejsce.

Narazie nie można odczytać rękopisów Andreego, gdyż kartki są zlodowaciałe. Jednakże już z tych danych można odtworzyć przebieg tragedji, która się rozegrała w krainie wiecznych lodów. Odlot balonu „Ornen" (Orzeł) nastąpił 2 lipca 1897 r. z zatoki Vigo na Szpitzbergu. Ekspedycja nie została należycie przygotowana. Andree zamierzał lecieć na północny wschód, tymczasem wiatr zmienił nagle kierunek i balon pchnięty został w kierunku północno zachodnim. Balon osiadł na lodzie prawdopodobnie wskutek przeładowania. Po katastrofie załoga ruszyła na południe w kierunku Spitzbergu. Jak długo szli, zanim padli wyczerpani głodem i mrozem, trudno w tej chwili ustalić. Dr. Horn przypuszcza, że wędrówka ich trwała kilka miesięcy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa musieli się dostać na kre, którą prąd unosił wciąż dalej od celu ich wędrówki.

I dopiero teraz po 33 latach wracają zwłoki Andreego do ojczyzny Szwecji. Rząd postanowił wysłać po jego ciało okręt wojenny. Pogrzeb bohaterskiego badacza odbędzie się na koszt państwa. Ponadto postanowiono w Szwecji powołać specjalną komisję, której zadaniem będzie zająć się zbadaniem pozostałych szczątków wyprawy.

Z całego świata.

Międzynarodowy kongres kryminologów w Pradze.

W gmachu parlamentu w Pradze odbyło się onegdaj uroczyste otwarcie międzynarodowego kongresu karnego i penitencjarnego przy udziale przedstawicieli urzędowych 32 państw i kilkuset delegatów. Na prezesów sekcyj kongresu wybrano m. in. prof. Rappaporta z Polski. Z pośród członków delegacji polskiej wybrano na jednego z wiceprezesów honorowych kongresu prof. Makarewicza, a do sekretarjatu kongresu podprokuratora Lemkina. Delegatami rządu polskiego są: sędzia Sądu Najwyższego Rappaport i dyr. departamentu ministerstwa sprawiedliwości Jaxa-Maleszewski.

Na otwarcie kongresu zjawili się licznie przedstawiciele rządu czechosłowackiego wraz z drem Beneszem. Powitalne przemówienie w imieniu rządu wygłosił min. sprawiedliwości dr Meissner, poczem mowę inauguracyjną wypowiedział prezes kongresu prokurator dr Miriczka.

18 księży na zesłaniu w Rosji.

Wskutek przepełnienia obozów koncentracyjnych i więzień na wyspach Sołowieckich, departament więziennictwa Sowietów otrzymał polecenie od GPU, aby w terminie dwumiesięcznym miasta Perm i Wiatka były przygotowane na przyjęcie 6 tysięcy osób, z pośród „wewnętrznej emigracji". W grupie tych „emigrantów" znajduje się kilku wybitnych profesorów uczelni wyższych, inżynierów i około 100 duchownych. Między zesłańcami jest 18 księży katolickich z Ukrainy sowieckiej.

Wódkę można wyrabiać w Ameryce dla własnego użytku.

Jak podają dzienniki polskie, wychodzące w Stanach Zjednoczonych, federalny sędzia Ritter w miejscowości Miami wydał onegdaj decyzję, że posiadanie i picie trunków w domu przez rodzinę i gości nie jest pogwałceniem prawa. Wódka może być również wyrabiana w domu do użytku domowników i ich gości. Rewizji nie wolno przeprowadzać w domu prywatnym, jeśli nie zostało udowodnione, że wódka jest wyrabiana w celach sprzedaży.

10 uniwersytetów ateistycznych w Sowietach.

Rząd sowiecki wyasygnował ostatnio 15 miljonów rubli na otwarcie 10-ciu uniwersytetów antyreligijnych. Większość tych uczelni przeznaczona jest do szerzenia propagandy ateizmu wśród mniejszości narodowych. Jeden z uniwersytetów powstać ma na początku roku szkolnego w Mińsku, w lokalu zlikwidowanej w tym celu szkoły średniej.

SZESNASTOLETNIE DZIEWCZYNY BANDYTKAMI.

W Detroit aresztowano dwie szesnastoletnie dziewczyny, Dolores Kowalską i Alfredę Lepak, które napadły na szofera, a po sterroryzowaniu go wyrzuciły z samochodu, poczem odjechały do miasta. Dzienniki polskie podkreślają, że rewolwer, którym posługiwały się młode bandytki, okazał się zwykłym straszakiem. Wiadomość o napadzie zaopatrzono nagłówkiem: „Młode Polki rabują szofera".

W ROSJI SOWIECKIEJ JESZCZE NIE ZAPOMNIANO O „OGONKACH".

Irkuckie pismo „Sowieckij Sybir" podaje, że brak artykułów spożywczych w miastach syberyjskich wywołuje ostatnio tworzenie się olbrzymich ogonków przed sklepami spółdzielczemi, a zwłaszcza, gdy sklepy te zapowiadają sprzedaż któregokolwiek z t. zw. deficytowych towarów. W Nowomikołajewsku kolejka przed sklepem, w którym sprzedawano cukier, składała się z 1413 osób. W Irkucku, aby otrzymać kilogram kryształu, trzeba stać w kolejce przez dwie doby.

W CIĄGU TRZECH DNI 219 OFIAR WYPADKÓW SAMOCHODOWYCH.

Od 15 do 17 sierpnia na drogach francuskich padło ofiarą wypadków samochodowych 219 osób, w tem 36 zabitych i 185 rannych.

KRÓL BANDYTÓW WYPRAWIA UCZTĘ W CHICAGO.

Znany w Ameryce król bandytów Al Capone, wyprawił w swej willi bal dla zaproszonych gości oraz zabawę ogrodową dla 50 rówieśników swego 12-letniego synka. Przyjazdowi i wyjazdowi gości, oraz zabawie asystowali policjanci i detektywi, których ustawiono przy bramie prowadzącej do parku otaczającego willę Al Capone. Po amerykańsku...

EUROPEIZACJA TYBETU.

Tybet, dotychczas tak szczelnie odosobniony od cudzoziemców i ich cywilizacyjnego dorobku, otrzyma jeszcze w roku bieżącym dziesięć stacyj radjotelegraficznych, za pomocą których kraj Dalaj-Lamy połączy się z resztą świata.

—o—

Na ziemiach Rzeltej.

Niezwykłe odzyskanie wzroku w kaplicy na Jasnej Górze.

Prasa warszawska donosi o niezwykłem uzdrowieniu z choroby ócz pewnej staruszki w kaplicy Jasnogórskiej. Barbara Kasińska, 69-letnia mieszkanka Kalisza oślepła zupełnie jeszcze w r. 1928, na tle choroby oczu. Długa kuracja nie dała rezultatu. Stan jej zdrowia nietylko nie doznawał poprawy, ale przeciwnie pogarszał się stale.

Gdy 15-go sierpnia Kasińska wraz z pielgrzymką kaliską obecna była na modlitwie w kaplicy Jasnogórskiej, rozległ się nagle donośny okrzyk kobiety. — Widzę! Okrzyk ten wywołał w całej kaplicy niezwykły entuzjazm. Kasińska, która od dwu lat nie widziała zupełnie, zaczęła swobodnie przesuwać się wśród tłumów do obrazu Najświętszej Panny i tu upadłszy krzyżem, zalała się łzami.

Niezwłocznie po nabożeństwie staruszkę zbadali miejscowi lekarze i stwierdzili, że widzi ona prawie normalnie.

Wypadek ten wywołał zrozumiałe poruszenie w całej Częstochowie i Kaliszu.

Widmo śmierci na kopalni.

Na kopalni **Hildebrand** w **Nowej Wsi zawaliło się kilka chodników i filar.** W katastrofie rannych zostało 5 górników, a 9-ciu zasypanych. Z tej liczby zdołano wydobyć trzy osoby żywe. **6-ciu górników jest odciętych od świata i niema nadziei wydobycia ich.** Przyczyną katastrofy było gwałtowne wstrząśnienie górotworu, które odczuto również na powierzchni ziemi na dużej przestrzeni w Nowej Wsi, Katowicach, Kochłowicach i Radoszycach.

Żyd strzelał z rewolweru do tłumu.

„Dziennik Bydgoski" donosi, że w ubiegłą niedzielę jedna z ulic bydgoskich była widownią niebywałych tam zajść, wywołanych **prowokacyjnem wystąpieniem bezczelnego żydziaka, który bez żadnego konieczności powodu użył broni przeciw zebranym tłumom.** Niejaki **Boruch Berliner** zamieszkały w Bydgoszczy zwrócił się arogancko do policjanta, aby rozpędził tłum, który z ciekawością przyglądał się niezwykłemu na ulicach Bydgoszczy zjawisku: dwom starym żydom w długich chałatach, z brodami i pejsami. Na wezwanie policjanta, by Berliner nie robił zbiegowiska, **żyd począł się unosić,** aż wreszcie wszedł do jednej z bram przy ul. Niedźwiedziej i tam **stanąwszy na schodach, bez powodu, gdyż mu nic nie zagrażało ze strony stojącego na ulicy tłumu, dał strzał z rewolweru,** który szczęściem nie trafił nikogo.

Na odgłos strzału nadbiegł policjant i usiłował rozbroić bezczelnego żyda. Nastąpiła między nimi szamotanina, w czasie której B. upadł na ziemię i mimo, że był trzymany mocno przez policjanta, leżąc już, **oddał z rewolweru jeden po drugim pięć strzałów do gromadzącej się w sieni publiczności.**

Skutki strzałów były fatalne, **dwie bowiem osoby zostały ranne,** Berliner zaś pokaleczył sobie głowę, szamocąc się z policjantem. Rannych przewieziono do szpitala, a **Berlinera osadzono w więzieniu.** Epilog tej bandyckiej prowokacji żydowskiej rozegra się przed sądem.

Oszust żydowski zbiegł.

W **Bielsku** zdemaskowano niejakiego **Erwina Ernesta Alschera, żyda z Białegostoku,** który, jak wyszło na jaw, **popełnił szereg oszustw wekslowych na kwotę blisko pół miljona zł.** Poszkodowane sfery kupieckie i przemysłowe Bielska żyją pod wielkiem wrażeniem tego oszustwa. **Alscher zbiegł do Holandji.** Rozesłano za nim listy gończe.

W górach grasują bandyci.

Po głośnym, bo pierwszym u nas, napadzie bandyckim pod Kościelcem w Tatrach, wydarzył się znów drugi wypadek napadnięcia turysty, tym razem w **Beskidzie śląskim, na stokach Baraniej Góry.**

Ofiarą tego drugiego napadu, padł **student z Katowic,** Karol H. Schröder, którego podczas samotnej wycieczki **zaczepił nieznany osobnik i schwyciwszy, obalił na ziemię.** Na krzyk napadniętego przybiegł wspólnik napastnika, **poczem obaj, pobiwszy studenta, zrabowali mu aparat fotograficzny i zbiegli.**

Wobec ponownego napadu w naszych górach, władze bezpieczeństwa powinny pomyśleć o **zorganizowaniu opieki nad turystami w górach,** abyśmy nie zyskali opinji „romantycznej Korsyki", gdzie turystów górskich obdzierają rabusie nieraz do koszuli.

Nowa gmina „Legjonowo".

Na mocy zarządzenia Min. Spraw Wewn. powołano ostatnio do życia nową gminę wiejską **Legjonowo w pow. warszawskim.** Nowa gmina powstała drogą wydzielenia z gminy Jabłonna, miejscowości: osady Jabłonna Legjonowa, **folwark** Ludwisin, wieś Cegielnia, — a w skład jej wchodzą również tereny państwowe położone przy szosie Jabłonna — Zegrze. Nowej gminie, z uwagi na jej charakter letniskowy i podstołeczny, przyznano uprawnienia podatkowe gmin miejskich.

Gmina zajmuje około 920 ha, liczy przeszło 1.800 domów i posiada około 13.000 mieszkańców, nie wliczając garnizonu.

Kongres antyalkoholowy w Wilnie.

Organizacje społeczne prowadzące akcję walki z alkoholizmem zjednoczone zwołać ogólno-polski kongres. **Kongres ten odbędzie się w Wilnie dnia 7 i 8 grudnia.** W czasie obrad poruszona ma być między innemi sprawa przeprowadzenia na szerszą skalę akcji plebiscytów prohibicyjnych w całym kraju.

NAGŁY ZGON GENERAŁA POŻERSKIEGO.

W obozie ćwiczebnym pod Baranowiczami zmarł nagle na atak sercowy, **gen. brygady Pożerski,** dowódca 20 dyw. piech. i inspektor armji. Śp. gen. Pożerski był jednym z wybitniejszych dowódców armji polskiej. Przed objęciem dowództwa w Baranowiczach był szefem artylerji w D. O. K. Warszawa, a następnie komendantem obozu warownego w Wilnie.

STUDENCI TURECCY ZWIEDZĄ POLSKĘ.

W ostatnich dniach września br. przybędzie do Polski wycieczka studentów z Turcji. Młodzież turecka zwiedzi wszystkie polskie miasta uniwersyteckie.

STARE MALOWIDŁA NA ŚLĄSKU CIESZ.

Na terenie województwa śląskiego prowadzone są prace konserwatorsko-restauracyjne przy malowidłach ściennych w kościele św. Stanisława **w Starym Bielsku,** gdzie znajduje się kilka warstw **malowideł z XIV, XVI i XVII wieku.** Zwłaszcza malowidła gotyckie są bezcennym przyczynkiem do poznania wczesnośrednio wiecznego polskiego malarstwa monumentalnego. Pozatem restauruje się kilka kościołów drewnianych.

WSZECHPOLSKI ZJAZD FOTOGRAFÓW.

Jak donoszą z Warszawy w dniu 1 września br. odbędzie się w stolicy wszechpolski zjazd fotografów, w lokalu Zw. Rzemieślników chrześcijańskich ul. Miodowa 14.

AUTOMATYCZNA SYGNALIZACJA NA PRZEJAZDACH KOLEJOWYCH.

Na terenie dyrekcji warszawskiej, na obszarze województwa łódzkiego i sąsiednich okręgów, zaprowadzane są obecnie nowe urządzenia, mające na celu zabezpieczenie bezpieczeństwa na przejazdach kolejowych.

Wprowadzane są mianowicie **aparaty do automatycznej sygnalizacji,** które z chwilą nadejścia pociągu zamykać będą barjerę, zwracającą w stronę nadjeżdżających ewentualnie wozów latarnie o świetle czerwonem.

Projektuje się ponadto założenie **sygnalizacji nietylko optycznej, ale również akustycznej,** przez dawanie automatyczne sygnałów przez dzwonki alarmowe.

—o—

Literatura.

Laureaci literaccy w U. S. A.

Życie literackie w Stanach Zjedn. Ameryki Pn. ożywiło się dzięki wielkiemu zainteresowaniu doroczną nagrodą im. Pulitzera, przeznaczonej dla popierania młodych talentów literackich w U. S. A. Warunkiem zdobycia tej 1000-dolarowej nagrody jest napisanie utworu, oddającego pewien całokształt ducha amerykańskiego w jakiejkolwiek dziedzinie.

Jury, po długich naradach, wyróżniło powieść p. t. „Śmiejący się chłopiec“, dzieło 26-letniego Olivera La Farge. W odznaczonej powieści przedstawione jest życie szczepów indyjskich, resztek narodu Indjan w dobie współczesnej.

Za najpiękniejszy tom liryk otrzymał inną nagrodę Konrad Aiken, za swe „Wybrane utwory“. Poezje jego osnute są przeważnie na motywach fantastycznych i erotycznych, z domieszką intelektualizmu.

Specjalną nagrodę za pracę naukową, w wysokości 2 tysięcy dolarów otrzymał Claude van Tyne, za najlepsze dzieło historyczne o Stanach Zjednoczonych.

NOWE POWIEŚCI HAMSUNA.

Norweski laureat Nobla, Knut Hamsun wykończył nową powieść, która jest dalszym ciągiem kapitalnych „Włóczęgów“. Tytuł jej „August, obieżyświat“. W oryginale norweskim ukaże się w ciągu października b. r. Równocześnie z oryginałem wyjdzie w Bibljotece Laureatów Nobla przekład polski, dokonany przez znakomitego hamsunistę, Czesława Kędzierskiego jeszcze przedtem, bo we wrześniu pojawi się w tejże zasłużonej Bibljotece nowy, okazały tom dzieł Hamsuna, również w przekładzie Kędzierskiego. Tom ten, poprzedzony przedmową redaktora Bibl. L. N. Stanisława Wasylewskiego, zawierać będzie trzy przepyszne powieści: „Wiktorję“, historję pewnej miłości, — „Pana“, z pamiętników porucznika Glahna, — i „Marzycieli“, romans.

KONGRES AMERYKANISTÓW.

Kongres badaczy Ameryki p. n. „Międzynarodowy kongres amerykanistów odbędzie się w r. bież. w Hamburgu w dniach 7—13 września. Udział zgłosiło już 30 instytutów naukowych i ponad 100 uczonych. Przewidziane jest wygłoszenie aż 70 odczytów.

Testament Byrona do nabycia.

Na licytacji artystycznej w Londynie wystawiono na sprzedaż testament lorda Byrona, sporządzony 14 czerwca 1809 roku, przed rozpoczęciem podróży po morzu Śródziemnem. Byron zostawił w nim legaty matce i służbie. Bibljotekę zapisał swemu koledze z ławy szkolnej, lordowi Clare. Pozatem ostatnia wola poety dotyczyła wskazówek, co do pogrzebu. „Ma być skromny, bez duchowieństwa“ (sic!) bez całej „pompe funebre“ i grób bez pomnika“. Prosił natomiast o uszanowanie zbudowanego przez niego pomnika na grobie jego... psa. Dziwaczny ten testament stracił ważność po napisaniu drugiego z datą 29 lipca 1815 r.

30-LECIE ZGONU FR. NIETZSCHE'GO.

W dniu 25 bm. minęło 30 lat od śmierci filozofa, Fryderyka Nietzsche'go, pochodzącego z polskiej rodziny Nieckich, do czego jawnie się przyznawał, mimo, iż pisał swe dzieła w języku niemieckim. Filozofję swą, głoszącą ideał „nadczłowieka“ zamknął w najwybitniejszych dziełach, jak: „Tako rzecze Zarathustra“, „Poza dobrem i złem“ i in.

Europeizacja stolicy nowej Turcji.

Angora ma już 100 tysięcy mieszkańców. — Brak wody i cienia. — Kemal Pasza — propagatorem nowoczesności. — Zniżyć pensje posłów! — Prymitywne wybory.

Upłynęło siedem lat, odkąd **Angora została stolicą nowej Turcji.** W r. 1923 było to małe brudne wschodnie miasteczko, o niespełna 20 tys. mieszkańcach. Dziś jest to miasto, liczące około **100.000 mieszkańców.** Rząd wydał przeszło 60 miljonów dolarów na budowle, drogi, elektryfikację i wogóle środki, mające upodobnić Angorę do stolic świata. Mustafa Kemal Pasza, okazuje duże zainteresowanie dla rozwoju Angory. Wszystkie pieniądze pochodzą z dochodów państwowych, ale pomoc cudzoziemców wyraziła się w zatrudnionych budowniczych, inżynierach i robotnikach, co wpłynęło na nieco **fantastyczny wygląd miasta.** Obok urzędowych budowli, siedzib ministerstw i urzędów, pomysłu architektów niemieckich, wznoszą się wille projektowane przez Francuzów, twory włoskiej fantazji, angielskie „bungalow“ i kamienice w amerykańskim stylu.

Największą trudnością rządu tureckiego w modernizowaniu, położonej wśród jałowej, piaszczystej pustyni, Angory, była kwestja zaopatrywania miasta w wodę i kwestja... cienia. Tysiące posadzonych drzew zaradziły brakowi cienia, a choć wiele z nich zginęło z braku dostatecznej pieczołowitości, inne rozwijają się i plamami zieleni ożywiają widoki miasta. Wody niema dotychczas poddostatkiem. **Kemal Pasza sam poszukiwał wody w okolicy i odkrył kilka źródeł,** które zużytkował na swej farmie. Farmę tę założył szef rządu tureckiego, by **chłopom anatolijskim zademonstrować błogosławieństwa współczesnych urządzeń i narzędzi rolniczych.** Zakupiwszy traktory, pługi parowe, etc., przeobraził jałową ziemię w urodzajne grunta.

Pomiędzy wzniesionemi w centrum budynkami odznacza się Angora — Palace — Hotel, zbudowany według ostatnich wymogów komfortu. Niedaleko stoi Turk Odja, czyli „Dom turecki“, w którym znajdują się sale koncertowe, teatr, czytelnia, sale balowe i sale odczytowe. Rozsiane są po mieście wspaniałe rezydencje obcych posłów i ambasadorów. Także Polska posiada swój gmach reprezentacyjny.

Tureckie zgromadzenie narodowe zamknęło swą sesję 10 czerwca i otworzy ją dopiero 9 listopada. W ostatnich debatach **krytykowano rząd dość ostro** pomimo tego, że cały parlament, złożony z 415 członków, rekrutuje się z pomiędzy stronników Kemala. Agha Ogiou Ahmed Bey, sędziwy poseł z Kars **żądał obniżenia bardzo wysokich pensyj posłów, którzy pobierają 3.500 dolarów rocznie,** mają wolne bilety kolejowe i inne dodatki reprezentacyjne. **Wniosek ten upadł,** ale wielu deputowanych głosowało za nim, wychodząc z założenia, że **dobrze płatny poseł jest raczej urzędnikiem rządu, a nie jego krytykiem i doradcą.** Wybory w Turcji są rzeczą dość prostą. Ponieważ niema innej legalnej partji oprócz Kemalistów, każdy ich kandydat bywa wybrany. Gdy podczas ostatnich wyborów pojawił się jeden kontrkandydat otrzymał... jeden głos. Prawdopodobnie swój własny. Jak długo potrwa taki stan rzeczy — trudno przewidzieć, nie może jednak ulegać wątpliwości, że jest to polityczne prowizorjum.

ZGON ZNAKOMITEGO FILOLOGA WŁOSKIEGO.

W Neapolu zmarł prof. Enrico Cocchia, jeden z najbardziej znanych latynistów włoskich. Zasługą jego, obok szeregu poważnych studjów z zakresu filologji klasycznej, jest stwierdzenie autentyczności grobu Vergiljusza. Prof. Cocchia, rozmiłowany w autorze „Eneidy“, wydał o nim w r. 1899 studja, udowadniając, że w grocie Pozzuoli pod Neapolem znajduje się columbarium, w którem pochowane były popioły wielkiego piewcy pól i łąk.

———o———

Humor.

GEST WIĘŹNIA. Przez pomyłkę kancelaryjną zatrzymano pewnego więźnia dłużej 8 dni, niż wynosiła jego kara. — Bardzo mi przykro... przeprasza dyrektor więzienia. — Nic nie szkodzi! — odpowiada wspaniałomyślnie aresztant — niech mi pan zapisze te 8 dni na korto mojej przyszłej kary.

GDY DZIECKO KUPUJE. — Czego chcesz, chłopczo — zapytuje przekupka czterolatka. — Miodu do garnuszka za 50 groszy. Przekupka nalała miodu i żąda zapłaty. — Gdzie masz pieniądze? — W garnuszku na spodzie, proszę pani...

Sport.

Z ZAGRANICZNYCH BOISK.

Bawiący w Wiedniu amerykański klub piłkarski „Fall River“ przegrał wysoko mecz z zawodowcami klubu W. A. C. w stos. 6:0!, a spotkanie z drużyną „Austria“ wygrał po lepszej grze w stos. 3:1.

Rozegrany w Zurichu mecz piłkarski pomiędzy Vienną (Wiedeń), a klubem szwajcarskim, Zürich zakończył się zwycięstwem Vienny 2:1 (1:0).

W Zagrzebiu odbył się mecz towarzyski pomiędzy miejscowym klubem „Gradjański“ a wiedeńskim „Wackerem“ z wynikiem 4:1 (2:1) na korzyść drużyny wiedeńskiej.

CZTERY MECZE LIGOWE.

W nadchodzącą **niedzielę** odbędą się dalsze **4 mecze** o mistrzostwo Ligi. Grają w Warszawie: **Warszawianka — Pogoń,** w **Krakowie Wisła — Polonja,** we Lwowie **Czarni — Garbarnia,** a w Poznaniu **Warta — ŁTSG.**

Dwa nowe rekordy świata.

Amerykanin, **Paul Jussufo** uzyskał wspaniały wynik **w rzucie oszczepem — 51.735 m.,** bijąc rekord świata Eryka Krenaa, wynoszący 51.06 m.

Niemka, **Radke** triumfatorka olimpijska przebiegła we Wrocławiu dystans **800 m.** w **nowym rekordzie świata — 3 min. 06.5 sek.**

MECZ LEKKOATLETYCZNY POLSKA — CZECHOSŁOWACJA.

W dniach **13 i 14 września b. r.** rozegrany zostanie w **Brnie** doroczny mecz lekkoatletyczny **Polska — Czechosłowacja.** Dotychczas dwa spotkania wygrała Polska, a jedno zakończyło się zwycięstwem Czechów.

Rzeczy ciekawe.

Przemytnictwo rumu wykryte przez radjo.

Przed kilku tygodniami dwaj amerykańscy radjosłuchacze przypadkowo wykryli zamiary przemytników, trudniących się już od lat kilku przemytnictwem alkoholu do Stanów Zjednoczonych. Słuchacze ci zauważyli, że trzy radjostacje, z których jedna kanadyjska a dwie położone na terytorjum Stanów Zjednoczonych, powtórzyły bezpośrednio po sobie znana piosenkę „Three o clock in the Morning“. („O trzeciej godzinie zrana“). Ta kolejność wydała się im podejrzaną i powzięli przypuszczenie, że piosenka była zapewne jakiemś hasłem. Policja poinformowana o spostrzeżeniu, podzieliła te podejrzenia i zarządziła ścisły nadzór nad statkami, kursującymi w ciągu najbliższej nocy wzdłuż wschodnich wybrzeży Stanów.

W wyniku poczynionych zarządzeń, szczególniej zainteresowano się kursem pewnej łodzi podwodnej, której właściciela już dawniej posądzano o uprawianie niedozwolonych transportów alkoholu. Łódź ta znalazła się o trzeciej godzinie zrana w pobliżu portu New Jersey, do którego wszakże nie zawinęła, lecz wykonując napozór bezcelowe ewolucje, zdawała się wyczekiwać przybycia jakiegoś statku. Wkrótce ukazał się ów statek. Rozpoznawszy go, łódź podwodna natychmiast podpłynęła i rozpoczęło się przeładowywanie jakiegoś transportu, mieszczącego się w wielkiej ilości skrzyń. W tej chwili na pokładzie statku ukazała się policja alkoholowa. Skrzynie zawierały rum. Wartość ładunku wynosiła 200.000 dolarów! Tak niewinna piosenka, płynąca w świat na falach eteru, zdradziła przemytników.

Król baśni.

(W 100-lecie pierwszych baśni Andersena, a w 125-lecie urodzin ich autora).

Na zielonej wyspie Północy, w ustronnem miasteczku Odense w ubogiej izbie rzemieślniczej urodził się 125 lat temu (2. IV. 1805 r.) największy poeta Danji i jeden z największych bajkopisarzy świata, udzielny władca w zaczarowanem państwie Ułudy i uwodziciel dusz dziecięcych — Jan Ch. Andersen. Syn szewca-chudziny i praczki-wyrobnicy. Po matce pracowitej i pobożnej kobiecie odziedziczył poszanowanie dla pracy ludzkiej, głębokie poczucie moralne oraz gorącą religijność, która w najcięższych chwilach życia krzepiła go wiarą w Opatrzność Bożą i uchroniła przed rozbiciem. Po ojcu zaś marzycielu, miłośniku poezji, której tchnienie znajdował w baśniach wschodnich i Piśmie św., odziedziczył młody Janek bujną fantazję i poetycką duszę — dwa skarby największe. One to promieniejąc z dziecięcej duszy, wyzłociły czarownem marzeniem szare ściany ojcowskiego warsztatu, one to pozwoliły biednemu chłopcu zapomnieć o chłodzie i głodzie, one o zmroku zaludniały wszystkie kąty nędznej izdebki tłumami krasnoludków, karzełków, skrzatów i innych dobrych duszków i one wreszcie dostarczyły nieśmiałemu, samotnemu pacholęciu najprzyjemniejszej rozrywki w puszczaniu tęczowych baniek mydlanych, w stawianiu wielotysięcznych domków z kart i wspaniałych zamków na lodzie. Nie był zresztą mały Janek zupełnie samotny. Miał serdecznego przyjaciela i wiernego towarzysza zabaw w swoim — ojcu. Różnica wieku nie przedstawiała tutaj żadnego znaczenia. Bawiło się razem dwoje dzieci: duże i małe. A najmilszą ich zabawą było urządzanie teatru marjonetek. Ojciec wyrzynał z drzewa prymitywne figurynki, a syn z gałganków szył kostjumy i improwizował role dla swych niemych aktorów. Ale wkrótce stracił Janek swego jedynego przyjaciela. Biedny szewczyna z Odense, urzeczony glorją „Boga wojny“, postanowił w szeregach armji napoleońskiej dobijać się sławy i szlif oficerskich. Ale dotarłszy zaledwie do Holsztyna, musiał zawracać do domu. Wojna tymczasem została ukończona. Przejąwszy się zbytnio niepowodzeniem, stary Andersen wybrał się po raz ostatni w podróż na poszukiwanie przygód, tym razem w podróż bezpowrotną — na drugi świat. A synowi w testamencie przekazał wystrzępiony egzemplarz baśni „Z tysiąca i jednej nocy“, oraz nakaz: „Stań się sławnym!“ Lecz praktyczna matka, pragnąc sierocie zapewnić kawałek chleba na przyszłość, zamierzyła oddać go na naukę do krawca — wszakże z takiem zamiłowaniem szył ubrania swoim lalkom z teatru marjonetek. Jednak mały Janek nie czuł zgoła powołania do tego rodzaju zawodu. Marzyło się mu coś innego, daleko wspanialszego — mianowicie karjera aktora. Czyż nie była scena tym zaczarowanym światem, gdzie złuda stawała się rzeczywistością, a rzeczywistość — złudą?! I wybrał się 14-letni chłopiec do stolicy — Kopenhagi — z wielkiemi aspiracjami w duszy i niewielu talarami w kieszeni. Miał stać się sławnym! Szedł tedy ku tej sławie okrężną, ciernistą drogą: występował w teatrze w podrzędnych rolach, śpiewał w chórze operowym, próbował swych zdolności w balecie, pisał sztuki teatralne, ale wszystko napróżno. Jakoś mu się nie wiodło i nędza dogryzała coraz bardziej. Zdało się, że już przyjdzie zwątpić o wszystkiem. Aż nagle, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, odmieniła się jego dola. Znalazł możnego opiekuna, dostał stypendjum z kasy królewskiej, mógł skończyć gimnazjum i wstąpić na uniwersytet. A przedewszystkiem mógł się oddać umiłowanemu zajęciu, mógł marzyć i marzeniom swym dawać konkretny, artystyczny wyraz. Więc pisał: opowiadania, sztuki teatralne, wiersze, ale najchętniej bajki. I nareszcie uśmiechnęło się do niego powodzenie. Został „nadwornym poetą“ królewskim, wyjechał w daleką podróż po świecie, dotarł nawet na Wschód, oglądany dotąd tylko oczyma duszy, chłonącej chciwie egzotyczny czar opowieści „Z tysiąca i jednej nocy“. Mały Janek został wielkim pisarzem. Syn biednego szewca wyrósł na udzielnego króla baśni, których coraz to nowe wątki snuł ze swej wiecznie naiwno-dziecięcej, wiecznie młodej duszy.

Któż nie zna baśni Andersena? Któż ich nie czytał?

I tej o jedynastu królewiczach, przez złą macochę zamienionych w łabędzie i o ich dobrej siostrzyczce, co przy pomocy litościwej wróżki odczarowała braci, tkając dla nich koszule z włókien pokrzyw, własnoręcznie rwanych i międlonych... To znów o brzydkiem, pogardzanem przez wszystkich kaczęciu, z którego potem wyrósł wspaniały łabędź... To o przygodach dzielnego żołnierza cynowego, czy o biednej dziewczynce z zapałkami, zmarzłej z mrozu na bruku wielkomiejskim... To o Janku, któremu przez oko wpadł do serca okruch zaklętego zwierciadła, pokazującego brzydkiem i złem każdą rzecz piękną i dobrą a wyolbrzymiającego każdą najdrobniejszą ułomność i wadę w naszych bliźnich, i który przez to opanowany pychą i egoizmem uległ władzy Królowej Śniegu; jak go z jej rąk wybawi po wielu trudach i ofiarach towarzyszka zabaw dobra Zosia, której łzy przeniknąwszy do serca Janka roztopiły lód i pochłonęły okruch szkła w niem tkwiący, że wyzwolony z pod czaru Lodowej Pani stał się Janek znów dawnym dobrym chłopcem... I te i innych jeszcze wiele, wiele...

A wszystkie piękne, czarem prawdziwej poezji owiane, pełne umiłowania człowieka,

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 27-go sierpnia 1930.

Środa 27: św. Józefa Kalasantego.

Czwartek 28: św. Augustyna.

Czwartek 28: wschód słońca o godz. 5.07, zachód o 18.54.

Z okazji 1500-lecia zgonu św. Augustyna

urządzają OO. Augustjanie przy kościele pod wezwaniem św. Katarzyny na Kazimierzu w Krakowie w dniach od 28 do 31 b. m. trzydniowe nabożeństwo jubileuszowe połączone z dorocznem świętem Najświętszej Marji Panny, Matki Pocieszenia, przypadającem w niedzielę 31-go. We środę 27-go o 6 wiecz. początek nabożeństw z uroczystemi nieszporami i kazaniem. We czwartek jako w dniu właściwej rocznicy śmierci św. Augustyna: o 6-tej rano Msza św., o 6.30 obłóczyny kandydatów do Zakonu OO. Augustjanów, o 7 Prymarja, o 8 Msza św. śpiewana przed cudownym obrazem NMP. Pocieszenia, o godz. 9 Msza św. śpiewana przed ołtarzem św. Augustyna, o **10.30 Suma pontyfikalna, którą odprawi Ks. Biskup Komar** (Tarnów). W piątek, sobotę i niedzielę Msze św. będą odprawiane tak jak we czwartek. W niedzielę **Sumę pontyfikalną będzie celebrował Ks. Biskup Rospond** (Kraków). O godzinie 4-tej popołudniu nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesją, poczem uroczyste Te Deum na zakończenie nabożeństw jubileuszowych. Następnie Ks. Biskup Rospond udzieli wiernym błogosławieństwa papieskiego, z odpustem zupełnym dla uczestników uroczystości.

W kościele Księży Pijarów

we środę 27-go bm. obchodzi się uroczystość św. Założyciela Zakonu. W wigilję uroczystości o godz. 6 wiecz. nieszpory z kazaniem. W sam dzień uroczystości o godz. 6 rano prymarja, o godz. 7 i 8 Msze św. ciche, o godz. 9 wotywa i o godz. 10 suma, podczas której artyści opery lwowskiej odśpiewają szereg pieśni religijnych. O godz. 6 wiecz. nieszpory z kazaniem i procesją. Wierni pod zwykłemi warunkami mogą dostąpić odpustu zupełnego.

Smierć głuchoniemej pod kołami samochodu.

Na gościńcu w Bieńczycach (pow. Kraków) autodorożka prowadzona przez Edwarda Krokosza najechała na Marję Żurek (l. 60), głuchoniemą, która poniosła śmierć na miejscu. Winę ponosi sama denatka, która przechodziła w poprzek ulicy, nie zwracając uwagi na przejeżdżające samochody.

WYSTAWA ZRZESZENIA ARTYSTÓW PLASTYKÓW „ZWORNIK".

Krakowskie Zrzeszenie Artystów Plastyków „Zwornik" po zamknięciu swej wystawy w miejskiej galerji Sztuki w Łodzi, urządza swą IV wystawę w warszawskiej „Zachęcie". Otwarcie wystawy nastąpi dnia 30 bm. W wystawie biorą udział: Tadeusz Cieślewski (syn), Karol Förster, Janusz Janowski, Zenon Kononowicz, Emil Krcha, Zygmunt Król, Jan Książek, Franciszek Kalfas, Stanisław Majchrzak, Zygmunt Milli, Kasper Pochwalski, Stanisław Pochwalski, Marja Ritterówna, Kazimierz Rutkowski, Marjan Szczyrbuła, Emil Schinagel, Stanisław Tracz. Zaproszono jako gości: Jadwigę Hofmanównę, Jadwigę Sperling i Jerzego Wolfa.

a szczególnie serdecznego współczucia z nędzą i cierpieniem ludzkiem, którego sam autor tyle w swem biednem życiu zaznał. Zapas doświadcznia życiowego, zebranego w twardej szkole życia wyraża się czasem w dobrodusznej ironji, z jaką Andersen mówi o ułomnościach natury człowieczej, zaobserwowanych nieraz z nadzwyczajną trafnością (np. „Rzecz całkiem pewna" — historja plotki, w której z igły robią się widły). Nigdzie jednak autor z wad swych bliźnich nie szydzi, a jeśli o nich mówi, to zawsze z jakąś braterską wyrozumiałością. Andersen z dziecięcą naiwnością wierzy w zwycięstwo dobra nad złem, apoteozuje to dobro, miłość, poświęcenie i ofiarę i tak losami swych bohaterów kieruje, że dobrzy mimo wszystko w końcu odbierają nagrodę, a źli ponoszą karę. Na tem to zasadza się pierwszorzędne wychowawczo-moralne znaczenie baśni Andersena. Z piękną treścią wiąże się u niego również piękna forma, styl pełen prostoty i naturalności, dzięki któremu baśnie Andersena zachowały urok żywych gawęd, jakby na gorąco w trakcie opowiadania zapisywanych.

Dobrze zrobiło poznańskie Towarzystwo Wydawnicze, że na jubileusz tego największego z baśniarzy świata przygotowało nową, wprost luksusową szatę zewnętrzną przybrane wydanie opowieści Andersena w nowym, znakomitym przekładzie polskiego bajkopisarza G. Kędzierskiego.

Rajmund Bergel.

Kilkadziesiąt zabudowań gospodarskich poszło z dymem.

Jak już donosiliśmy, w poniedziałek 25 bm. w południe wybuchł pożar we wsi Buków pod Mogilanami, zagrażający całej wsi zniszczeniem. **Pożar powstał od iskry z komina, która padła na dach kryty słomą.** W mgnieniu oka cały dom stanął w płomieniach, a gwałtowny wiatr przerzucał na sąsiednie zabudowania całe snopy płonącej strzechy. W krótkim czasie pożar objął **część wioski położonej na wzgórzu, liczącej kilkadziesiąt zabudowań gospodarskich.** Na pomoc płonącej wsi przybyło **10 straży okolicznych oraz pluton straży z Krakowa** pod kierunkiem ogniomistrza Dury.

Cała akcja ratownicza poszła w pierwszym rzędzie w kierunku **zlokalizowania ognia.** Silny wicher niósł z płonących stodół tumany iskier na wschodnią część wsi, najgęściej zabudowaną domami drewnianemi, krytemi słomą. Akcję ratowniczą utrudniał **brak wody, którą musiano czerpać z przydrożnych sztucznych stawków. Po 8-miogodzinnem borykaniu się z rozszalałym żywiołem zdołano ogień zlokalizować i palące się zgliszcza ugasić. Pastwą pożaru padło 13 domów mieszkalnych, 14 stodół, 5 stajen i 2 kuźnie. Spaliły się całe zbiory tegoroczne, wielka ilość inwentarza żywego zwłaszcza drobiu oraz cały sprzęt domowy i rolniczy, należący do 13 gospodarstw. Straty spowodowane pożarem, obliczone w przybliżeniu, wynoszą: w nieruchomościach 230.000 zł, w ruchomościach około 100.000 zł.**

Na miejscu został zorganizowany Komitet doraźnej pomocy dla pogorzelców z udziałem przedstawicieli władz państwowych. Na miejsce pożaru wyjechali z Krakowa: wojewódzki komendant policji insp. Pilch, komendant powiatowy policji Sewiński oraz referendarz województwa p. Klaput. Dziś we środę o 11 przed poł. odbędzie się w starostwie krakowskiem pierwsze posiedzenie Komitetu pomocy pogorzelcom. W skład Komitetu wchodzą: Ks. Stojanowski, proboszcz ze Skawiny, ks. Prorok z Radziszowa, p. Konopka, właściciel Mogilan, refer. Klaput, p. Miączyński, A. Doboszyński, nacz. gminy Skawina Pukło, dyr. fabryki Francka Rosenberg i naczelnik gminy Buków Fr. Ożuch.

Buków pali się dalej!

Opisywana przez nas tragedja wsi Buków nie dobiegła końca, gdyż wczoraj t. j. we wtorek w południe, w następnym dniu po pożarze nadeszła do Prezydjum m. Krakowa wiadomość, że w Bukowie wybuchł ponownie pożar i ogarnął dwa domostwa. Prezydjum miasta zarządziło natychmiastowe wysłanie plutonu krakowskiej straży na miejsce. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek przeniesienia przez wiatr resztek dogasającego ognia z olbrzymiego pogorzeliska. Straż podjęła natychmiast, wśród trudnych warunków akcję ratowniczą, mając do pomocy straże z sąsiednich gmin. Skutkiem ponownego pożaru, katastrofa wsi Buków, przybrała znacznie większe rozmiary, a liczba pogorzelców wzrosła.

1000 ZŁ. NA POGORZELCÓW.

Wojewoda krakowski wyasygnował do rąk starosty krakowskiego kwotę 1000 zł. dla pogorzelców gminy Buków powiatu Krakowskiego.

Tragiczna śmierć żołnierza na strzelnicy

Dnia 15 maja b. r. podczas ostrego strzelania z karabinów 4 kompanji 75 pułku piechoty w Chropaczowie na Górnym Śląsku, ugodzony został kulą karabinową **Adolf Wójcik**, trzymający tarczę, **który w kilka godzin po wypadku zmarł.** W konsekwencji tego smutnego zajścia prokuratura wojskowa oskarżyła Stefana Kurkowskiego, porucznika 75 p. p., ówczesnego kierownika przy strzelaniu, o **brak nadzoru**, plutonowego Józefa Górnego o **niesubordynację** i występek z art. 131 kodeksu wojskowego, a nadto strzelców Jana Jaskólskiego i Melchiora Smolnika **również o niesubordynację.**

Wczoraj odbyła się przeciw wszystkim oskarżonym rozprawa w wojskowym sądzie okręgowym w Krakowie. Zarówno śledztwo jak i rozprawa wykazały, że **strzelanie odbywa się na wypożyczonej cywilnej strzelnicy, nieodpowiadającej wymogom i instrukcji wojskowej.** W krytycznym dniu odbywało się strzelanie pod kierownictwem por. Kurkowskiego, który wedle rozkazu z dowództwa baonu miał o godz. 2-giej jawić się służbowo na stadjonie. Tuż przed godz. 2 zdał porucznik kierownictwo dalsze plutonowemu, zarządzając równocześnie w drodze rozkazu **koniec strzelania.** Mimo tego rozkazu jeden ze strzelców Jaskólski oddał jeszcze jeden strzał, który trafił ś. p. Wójcika w chwili gdy ten wyszedł ze schronu. Skutki postrzału były fatalne, gdyż Wójcik ugodzony kulą w brzuch zmarł.

Oskarżeni do winy się nie poczuwali. Postępowanie dowodowe wykazało, że por. Kurkowski w krytycznym dniu był przeładowany pracą służbową, a **plut. Górny nie zrozumiał dokładnie wydanego rozkazu dotyczącego zakończenia strzelania.** Niemniej trybunał przyjął winę u oskarżonych, uwzględnił jednak pierwszorzędne o nich opinje, wydane przez przełożone władze wojskowe. Po całodziennej rozprawie trybunał ogłosił późnym wieczorem wyrok zasądzający **por. Kurkowskiego za brak nadzoru na 7 dni aresztu domowego, strzelca Jaskólskiego na jeden miesiąc twierdzy, plut. Górnego na 2 miesiące twierdzy, a strzelca Smolnika uniewinnił.** Przesłuchani na rozprawie dowódca baonu, dowódca kompanji wydali korzystną opinję o oskarżonych, jednakże przesłuchany cały szereg żołnierzy, biorących wówczas udział w strzelaniu, zeznało sprzecznie o przebiegu zajęcia, tak że niepodobieństwem było wytworzyć sobie dokładnego obrazu kolejności wydarzeń. Wszyscy oskarżeni wyrok przyjeli.

Rozprawie przewodniczył mjr. k. s. Szymonowicz, oskarżał prokurator wojskowy Dr. Nuckowski.

Medal „Cudu nad Wisłą"

wybity w Mennicy państwowej w Warszawie na pamiątkę 10-tej rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami, staraniem Nacz. Komitetu Akademickiego można już nabywać w cenie 10 zł. (z bronzu) i 50 zł. (ze srebra). **Całkowity dochód stanowi dar na cele misyjne.** Na jednej stronie medalu widnieje mapa Polski, i napisy: „W dziesiątą rocznicę Cudu nad Wisłą. W 1683 r. Jan Sobieski, Król Polski, ocalił pod Wiedniem chrześcijaństwo od najazdu Turków. W 1920 r. Naród Polski ocalił nad Wisłą chrześcijaństwo od nawały bolszewickiej". Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, umieszczony nad mapą, przypomina Tę, której orędownictwo sprawiło „Cud nad Wisłą" w przeddzień Jej Wniebowzięcia.

Na odwrotnej stronie medalu: popiersie Ojca św. Piusa XI. i napis: „Ojciec św. Pius XI. w 1920 r. nie opuścił Warszawy". Ojciec św. Pius XI. jako Nuncjusz Apostolski w Polsce, w owych tragicznych dniach sierpniowych 1920 r. nie opuścił Warszawy, chociaż groziło Mu niebezpieczeństwo i obecnością Swą krzepił ducha w Narodzie, modły Swe śląc do Pana Zastępów o zwycięstwo dobrej sprawy. Koszty przesyłki wynoszące po zł. 1 od medalu, płacą odbiorcy. Zaliczenie kosztuje dodatkowo 50 groszy. Przy zamówieniach zbiorowych od 10 medali wzwyż odbiorcy nie poniosą kosztów przesyłki. Wpłaty należy przesyłać przez P. K. O. Nr. 5280. Komitet Medalu „Cudu nad Wisłą" mieści się w Warszawie ul. Akademicka 5.

Napad rabunkowy na inkasenta.

Na drodze publicznej w Zasowicach dokonano napadu rabunkowego na przejeżdżającego furmanką Stanisława Oliwę, inkasenta. — Dwaj sprawcy uzbrojeni w nóż zagrozili Oliwie zabiciem i zrabowali mu 54 zł. — Jednego z napastników, w osobie Leona Woźniaka lat 19 z Wydniowic ujęto a za drugim zarządzono poszukiwania.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Środa 27 bm.: „Tosca" (pożegnalne przedstawienie Opery).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Poganin (w roli gł. Roman Novarro) film dźwiękowy.

SZTUKA: „Ucieczka od szczęścia" film dźwiękowy).

NOWOŚCI: Zamknięte.

APOLLO: „Mocny człowiek".

CORSO: Djabelska Przełęcz, w gł. roli K n Maynard.

WARSZAWA: Trędowata (w roli gł. Jadwiga Smosarska, nowe opracowanie).

UCIECHA: „Angelita" (w gł. roli Renee Adoree); film dźwiękowy.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

DZIŚ ŚRODA 27-GO ZAMKNIĘCIE SEZONU MUZYCZNEGO. Daną będzie arcydzieło Pucciniego „Tosca" z doskonałą w tytułowej partji Fr. Platówną, Cavaradossim będzie p. Marjan Wawrzkowicz, którego piękny głos i kunszt aktorski znajdą w tej partji olbrzymie pole do popisu. p. Płońskiego zobaczymy w partji bar. Scarpia, do której tak głosem jak i warunkami artysta ten jest predysponowany. Pozostałe partje w ręku pp.: Bendera, Szmidta i Łowczyńskiego na czele zespołu Opery lwowskiej, która występem tym żegna się z Krakowem, odjeżdzając z powrotem do Lwowa.

WPISY DO MIEJSKIEJ SZKOŁY DRAMATYCZNEJ na rok szkolny 1930 przyjmuje Dyrekcja Szkoły codziennie od 3—5 pop. Aleja Słowackiego 7 I p.

NA FUNDUSZ WYDAWNICZY IM. PROF. W. L. JAWORSKIEGO, prezydent Rolle złożył 100 zł, a Prezydjum miasta 300 zł.

DO RUCHU TELEFONICZNEGO MIĘDZY POLSKĄ A INDJAMI HOLENDERSKIEMI dopuszcza się miejscowość Garoet (wyspa Jawa).

POWIATOWE KOŁO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH RZP. P. W KRAKOWIE zwraca się do członków Związku I. W. Rz. P. i sympatyków o wspomożenie darami nowo-założonej bibljoteki Powiatowego Koła w Krakowie. Za książki oferowane do kupna płaci Pow. Koło Z. I. W. Rz. P. Rynek gł. 17 I p. umiarkowane ceny.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka niezbieranego 35 do 40 gr, 1 kg sera krowiego 80 gr do 1 zł, masła zwyczajnego 4 do 4.20 zł, jaja za sztukę 13 do 14 gr. Drób: kura 3 do 7 zł, para kurcząt 3 do 6 zł, kaczka 2 do 4 zł, gęś 8 do 12 złotych. Owoce: 1 kg jabłek kompotowych 40 do 80 gr, stołowych 80 gr do 1.40 zł, gruszek kompotowych 80 gr do 1.20 zł, deserowych 1.60 do 2 zł, śliwek krajowych 60 gr do 1 zł, węgierek 1.20 do 1.80 zł, winogron 2.80 do 3 zł, litr borówek 30 do 35 gr, brusznic 50 do 60 gr, czernic 30 do 35 gr. Jarzyny: 1 kg cebuli 20 do 30 gr, kopa ogórków 1.20 do 1.40 zł, 1 kg włoszczyzny 25 do 30 gr.

CZYJA KSIĄŻECZKA KASOWA. Dr Długopolski E. zam. przy ul. Karmelickiej L. 18 złożył w Wydz. śledczym przy ul. Kanoniczej 24. książeczkę Pow. Kasy Oszczędności na nazwisko Z. Króla, którą znalazł koło kościoła OO. Reformatów.

POBITY NA FESTYNIE. W czasie festynu w Zasowicach (pow. Kraków) został pobity ciężko przez nieznanych sprawców Bolesław Szewczyk (l. 19) z Ochojna pow. Wieliczka. Pobitego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala św. Łazarza.

OKRADZIONA W POCIĄGU. Józefie Jani z Podhorzec, skradziono w pociągu na przestrzeni Dziedzice—Kraków teczkę skórzaną z 250 zł., 10 dolarów amer. i dowodem osobistym.

SPADŁ Z MOSTU W CZASIE BUDOWY. Przy budowie mostu u wylotu ul. Krakowskiej spadł robotnik Jan Pospuła (z Borku Szlach.) i doznał ogólnych potłuczeń. Rannego po opatrzeniu przez lekarza Pogotowia rat. oddano opiece domowej.

WŁAMANIE DO GABLOTKI Z KAPELUSZAMI. Krystyna Struś, właścicielka magazynu mód w Rynku gł. 34, zgłosiła w policji, że w dniu 25 bm. skradziono jej z gablotki w podwórzu domu 6 kapeluszy damskich.

Tarnopol przeciw zamachom U. O. W.

Obecna sytuacja Polski, zagrożonej od zachodu przez zabiegi rewizjonistyczne Niemiec i groźbę nowe wojny zawartą w mowie Treviranusa i solidaryzującej się z nim opinji całej Rzeszy, od wschodu zaś przez bandytyzm i niszczenia mienia polskiego w Małopolsce Wschodniej przez hajdamaczyznę, zgromadziła całe rzesze naszego społeczeństwa 23 sierpnia — na wiec w sali „Sokoła". Sala była literalnie nabita publicnością, która — bez różnicy zapatrywań politycznych — przybyła na wiec, podobnie, jak w latach 1919 i 1920 zgodnie powstała do obrony Polski. Przemówienia mowców roztoczyły przed słuchaczami obraz grozy, w jakiej znajduje się Ojczyzna, a zwłaszcza Kresy wschodnie głównie z powodu niezrozumiałej pobłażliwości władz państwowych dla pospolitych zbrodniarzy, podpalaczy ukraińskich, godzących w byt już nie jednostek, ale całej Rzeczypospolitej. W rezolucjach podniesiono konieczność współpracy całego społeczeństwa z władzami w tępieniu niepoczytalnych zbrodni grożących wojną domową, żądano wprowadzenia dla sprawców sądów doraźnych, usuwania z posad urzędników i nauczycieli biorących udział w akcji przeciw Polsce, zamykania **„Płastów", „Łuhów" i „Sokiłów"** i gimnazjów będących dzisiaj wylęgarnią bandytów i podpalaczy.

Wobec zakusów niemieckich stwierdzono nienaruszalność granic państwa i gotowość bronienia go do ostatniej kropli krwi. Powołano też Komitet, który będzie pozostawał w łączności z władzami i będzie badać działalność zbrodniczą organizacyj, czy jednostek. Odśpiewaniem „Roty" w sali i pochodem pod pomnik Mickiewica zakończyła się to manifestacja.

Życie gospodarcze.

Konwersja dolarówki w lutym przyszłego roku.

Wobec przedwczesnych podań Urząd Pożyczek Państwowych wyjaśnia, że konwersja premjowej pożyczki dolarowej z roku 1925 nastąpi dopiero z dniem pierwszego lutego 1931 roku.

Około 100 tysięcy robotników sezonowych wraca z Niemiec.

Według zestawień ekspozytur emigracyjnych, w roku bieżącym znalazło pracę w czasie sezonowych robót rolnych w Niemczech około **98.000 robotników z Polski.** W połowie miesiąca września rozpocznie się powrót tych robotników do kraju. Wydane zostanie zarządzenie w sprawie uruchomienia dla reemigrantów dodatkowego pociągu i zorganizowania stacji opieki na pograniczu.

Spadek kredytów w Banku Polskim.

Warszawa (PAT). Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę sierpnia wykazuje zapas złota 703.649 tys. zł. t. j. **o 70 tys. zł. więcej,** niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne, **zaliczone do pokrycia wzrosły o 2.731 tys. zł.** do sumy 224.607 tys. zł., niezaliczone do pokrycia zwiększyły się o **2.261 tys. zł.** do sumy 111.667 tys. zł. **Portfel wekslowy spadł o 12.546 tys. zł. i wynosi 590.184 tys. zł.** Pożyczki zastawowe zwiększyły się o 131 tys. zł. do sumy 74.970 tys. zł.

W pasywach pozycja **natychmiast płatnych zobowiązań wzrosła o 42.004 tys. zł.** (307.792 tys. zł.). **Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 42.027 tys. zł.** (1.245.216 tys. zł.). Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi **45.29%** (15.29% ponad pokrycie statutowe). pokrycie kruszcowo-walutowe **59.75%** (19.75% ponad pokrycie statutowe), wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi **56.48%.**

Na giełdzie akcyjnej spokój.

Zainteresowanie wczorajszej giełdy skupiało się **prawie wyłącznie na papierach procentowych.** Notowano mianowicie 5 proc. dolarówkę po 64 zł. przy lekkiej tendencji zwyżkowej i pożyczkę inwestycyjną 111.85 zł. Z akcji przedmiotem tranzakcji były tylko Gazy Wschodnie, za które płacono 20 zł.

Dolar gotówkowy w obrocie prywatnym 8.88 do 8.89 zł., czeki dolarowe 8.90—8.91 zł.

Giełda zbożowa bez zmiany.

Pszenica dworska czerwona 32—33 zł, pszenica targowa 29—30 zł, mąka pszenna krakowska 68—69 zł, mąka pszenna t. zw. grysik 65—66 zł, mąka pszenna 45 proc. 63—64 zł.

Tendencja słaba.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa. Giełda: waluty: dolar 8.89, 8.91, 8.87. Dewizy: Belgja 124, 124.74, 124.26, Holandja 359.09, 359.99, 358.19, Kopenhaga 238.96, 239.56, 238.36. Londyn 43.49½, 43.50½, 43.38½, N. Jork 8.903, 8.923, 8.883, Paryż 35.06, 35.15, 34.97, Praga 26.44, 26.50, 26.38, N. Jork telegr. 8.913, 8.933, 8.893, Szwajcarja 173.23, 173.66, 172.80. Sztokholm 239.60, 240.20, 239, Wiedeń 125.92, 126.23, 125.61, Berlin w obrotach pryw. 212.82.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Polski 167½, Bank Zachodni 72, Siła i Światło 78. Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 36. Lilpop 25¼, Ostrowiec ser. B. 55, Pocisk 3½, 3.46, Starachowice 15¼.

Pożyczki: 4 proc. inwestycyjna 113, 5 proc. dolarowa 62¾, 5 proc. konwersyjna 55½, 5 proc. kolejowa 49½, 8 proc. L. Z. Banku Gospodarstwa Krajowego 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych. Paryż 20.24, Londyn 25.05½, N. Jork 5.14.47½, Belgja 71.90, Włochy 26.94½, Hiszpanja 65.90, Holandja 207.25, Berlin 122.86½, Wiedeń 72.70, Sztokholm 138.36, Oslo 138, Kopenhaga 138, Sofja 3.72½, Praga 15.26½, Warszawa 57.70, Budapeszt 90.21½.

Z życia Chrześć. Związków Zawod.

ŚWIĘTO ROBOTNIKÓW W CIĘCINIE.

W pięknej podgorskiej miejscowości Cięcina pow. Żywiec odbyła się w ostatnią niedzielę 24 b. m. uroczystość wznowienia oddziału Chrześć. Związku Zawodowego metalowców. Robotnicy tamtejsi, pracujący w fabryce metalurgicznej w Węg. Górce już od r. 1907 mieli organizację chrześcijańską, która przez szereg lat stała na straży ich uprawnionych interesów. Po wojnie rozpoczęli socjaliści intensywną działalność wśród robotników w Cięcinie i doprowadzili do dużego rozkwitu swój związek klasowy, do którego pozyskiwali członków nie tylko obietnicami, ale niejednokrotnie terorem. Przez szereg lat jedynymi panami w W. Górce byli socjaliści. W ostatnich czasach organizacja socjalistyczna popełniła jednak dużo błędów, które w dotkliwy sposób zaszkodziły robotnikom. Nastąpiło otrzeźwienie umysłów. Robotnicy spostrzegli, że pozostając nadal w szeregach socjalistycznych byliby narażeni na dalsze szkody. Postanowili przeto powołać ponownie do życia związek chrześcijański. Po kilku konferencjach, w których z ramienia sekretarjatu Ch. Z. Z. w Białej brał udział sekretarz p. Pysz, wzmocniono oddział Ch. Z. Z. w Cięcinie, do którego przystąpiła spora liczba robotników, a dalsze zgłoszenia o przyjęcie ciągle napływają.

Na intencję odnowionej placówki chrześcijańskiej odbyło się w niedzielę 24 b. m. nabożeństwo odprawione przez ks. katech. **Duszę.** Po nabożeństwie odbyło się w sali kółka rolniczego w Cięcinie publiczne zgromadzenie robotników, któremu przewodniczył prezes oddziału Ch. Z. Z. p. Marcin **Dziedzic.** Główny referat wygłosił prezes Zarządu Okręgowego Ch. Z. Z. w Krakowie p. poseł **Puchałka.** Mowca przedstawiwszy dzisiejszą sytuację gospodarczą w Polsce oraz położenie robotnika wyjaśnił zadania i cele chrześcijańskiego ruchu zawodowego. Zakończył referat zgłoszeniem odpowiednich rezolucji. Stosunki w hucie w W. Górce omówił sekretarz Ch. Z. Z. p. **Pysz** formułując szereg postulatów robotników. W dyskusji przemawiali pp. Józef **Dziedzic,** Jan **Klimek** i i. Wyjaśnień udzielał p. poseł Puchałka. Po zamknięciu dyskusji uchwalono zgłoszone rezolucje wśród nich **protest przeciwko zaborczym usiłowaniom Niemiec.**

Przebieg zgromadzenia świadczy o tem, że nowa placówka Ch. Z. Z. ma zapewniony dobry rozwój.

Od września podwyżka cen węgla o 10 procent.

KOPALNIE ZWIĘKSZAJĄ PRODUKCJĘ.

Kopalnie zagłębia górnośląskiego i dąbrowskiego postanowiły z dniem 1 września br. znieść całkowicie rabaty, udzielane hurtownikom. Równa się to odpowiedniej zwyżce ceny węgla w sprzedaży detalicznej, która to cena podwyższona zostanie o 10% dotychczasowego poziomu. Jest rzeczą charakterystyczną, że wszelkie podwyżki ceny węgla stosowane są z reguły prawie z początkiem każdorazowego sezonu zimowego, gdy ludność uzupełnia zimowy zapas opału. Podrożenie tak ważnego artykułu, nie pozostanie niewątpliwie bez wpływu na poziom cen całego szeregu innych artykułów.

Równocześnie w kopalniach zaznacza się pewien, przedsezonowy wzrost produkcji. Relacje kopalni Zagłębia Dąbrowskiego i krakowskiego za lipiec stwierdzają wzrost wytwórczości o 11.8% w porównaniu z czerwcem. Produkcja ta wyraża się cyfrą 687 tys. ton.

Z ilości tej poszło na rynek wewnętrzny 454 tys. ton (czyli o 13,4% więcej niż w czerwcu br.) z czego przypada na przemysł żelazny 25.000 ton, włókienniczy 18.000 ton, cementowo-ceramiczny 37.000 ton, chemiczny 13.000 ton, na różne 81.000 ton, koleje 102.000 ton, oraz dla innych odbiorców 166 tys. ton. Eksport w lipcu wyraził się liczbą 160.000 (o 11,5% więcej niż w czerwcu br.) przyczem na Austrję, Czechosłowację i Węgry wypadło 36.000 ton, na rynki zamorskie północne i zachodnie 117.000 ton oraz do różnych krajów 7.000 ton. Zapasy węgla na zwałach kopalnianych wyniosły w końcu lipca 566.000 ton, czyli zmniejszyły się o 3,6% w stosunku do czerwca. Stan liczbowy zatrudnionych robotników wyniósł w końcu lipca 34.517 osób.

Opieka społeczna nad robotnikami polskimi we Francji.

Ustawa o ubezpieczeniach społecznych, która weszła we Francji w życie w dniu 1-go lipca br. ma doniosłe znaczenie również i dla nas. **We Francji pracuje obecnie ponad 600.000 robotników polskich,** głównie w górnictwie węglowem, przemyśle żelaznym i w rolnictwie, Francja jest w dalszym ciągu

ważnym terenem emigracyjnym dla nadmiaru ludności polskiej. Brak ustawodawstwa socjalnego dawał się oczywiście dotkliwie we znaki **przedewszystkiem obcym robotnikom,** których liczba wynosi tam zgórą dwa miljony.

W pierwotnem brzmieniu przewidywała ustawa, iż emigranci mieć będą dopiero po dwóch latach rzeczywistego i trwałego pobytu **prawo do korzystania z ubezpieczeń,** jednak nowela z kwietnia br., która ukazała się przed wejściem w życie samej ustawy, zmieniła ten krzywdzący obcych robotników punkt w tym kierunku, iż

już po trzech miesiącach przysługuje im to prawo. Istnieje jednakowoż możliwość usunięcia i tego okresu wyczekiwania, a to na drodze rokowań dyplomatycznych.

Ustawa francuska wprowadza odrazu

siedem rodzajów ubezpieczeń:

na wypadek choroby, macierzyństwa, inwalidztwa, starości, śmierci, bezrobocia, dalej ubezpieczenie rodzinne oraz wdów i sierot. Na wypadek choroby korzysta robotnik **z opieki lekarskiej** (wybiera sobie sam któregokolwiek z prywatnych lekarzy danej lub najbliższej miejscowości), oraz otrzymuje **połowę płacy zarobkowej.** Ze specjalnej opieki korzysta, zarówno

robotnica jak i żona robotnika.

Przez cały czas ciąży i przez sześć miesięcy po rozwiązaniu ma prawo do pełnej opieki lekarskiej a gdy sama pracuje, otrzymuje przez 6 tygodni po rozwiązaniu zasiłek w wysokości połowy płacy. Ponadto otrzymuje t. zw. **premję za karmienie,** a gdy sama karmić nie może, mleko miast pieniędzy. Ten punkt o ubezpieczeniu macierzyństwa nosi wybitnie piętno **francuskiej troski o zwiększenie ilości dzieci, w tym samym kierunku idzie również**

ubezpieczenie rodzinne,

przewiduje **specjalne dodatki dla robotników, posiadających dzieci** oraz ubezpieczenie wdów **i sierot.** Na mocy tego ostatniego ubezpieczenia otrzymuje każda **wdowa po robotniku,** która posiada przynajmniej troje dzieci **osobną rentę na ich wychowanie.** Ponieważ jednak fundusze na ten cel płyną z kasy rządowej, **obcokrajowcy są z tego świadczenia narazie przynajmniej wykluczeni.**

Ustawa francuska **nie wprowadza jednolitego ubezpieczenia na wypadek bezrobocia.** Istniejący stan rzeczy, polegający na tem, iż w wypadku pracy korzysta robotnik ze świadczeń związku zawodowego, miasta lub departamentu, zmienia ona o tyle, iż przewiduje **subwencje dla tych kas ze strony rządu.** Oczywiście, iż z tego korzystać mogą znowu **tylko francuscy obywatele.**

Walka o ustawę, obecnie wprowadzoną w życie, trwała od szeregu lat.

Składki ubezpieczeniowe

miały wynosić zrazu 10% poborów, jednakowoż sfery przemysłowe podjęły gwałtowną kampanję, twierdząc, iż produkcja francuska nie wytrzyma takiego obciążenia świadczeniami. Wobec tego, iż ustawa obejmuje około 8—9 miljonów osób, miało to stanowić 5 miljardów franków rocznie. Ostatecznie **obniżono składki o 2% do 8% płacy** (robotnicy rolni płacą tylko 2% poborów). Walka jednak nie ustała po wprowadzeniu w życie ustawy, robotnicy bowiem nie chcą zgodzić się na obniżkę płac, wywołaną koniecznością opłacania składek ubezpieczeniowych.

J. B.

Nasza propaganda w Ameryce.

Nowy Jork posiada swój organ sanacyjny, którym jest dziennik **„Nowy Świat".** W wydaniu tego pisma z dnia 9 sierpnia b. r. znajdujemy następujący artykuł redakcyjny:

„Pan radca Łepkowski. W nowojorskim „Timesie" z dnia 8-go sierpnia, w rubryce „Social News", czytamy o przyjęciu jakiego w Newport, R. I. doznali oficerowie polskiego okrętu szkolnego „Iskra", podejmowani przez władze tego miasta i radcę Stanisława Łepkowskiego, zastępującego ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej p. Tytusa Filipowicza.

Z punktu, bez żadnych wstępów zapytujemy, **dlaczego pan radca Łepkowski, nie poinformował o przybyciu polskiego okrętu szkolnego do Newport naszej prasy.** Chodzi o fakt, iż p. Łepkowski nie pomyślał o tem, że chyba nieprzyjemnie jest nam korzystać z wiadomości, drukowanych już w prasie amerykańskiej.

Propaganda nasza jest tak mizerna, że jej aktualnie niema dzisiaj w Ameryce. Każda wiadomość o sprawach polskich nie podana prasie polskiej wcześniej, albo przynajmniej jednocześnie z prasą amerykańską, jest szkodą dla Polski i wychodźtwa. W swoim czasie podnieśliśmy podobną sprawę ignorowania prasy polskiej przez byłego konsula w New Jorku, sądząc, że tego rodzaju rzeczy więcej się nie powtórzą. Niestety omyliliśmy się. Wiemy, że p. radca Łepkowski ma być przeniesiony z Washingtonu. **Nieudolne prowadzenie przez niego kampanii wystawowej, która omal że nie była klapą, no i wiele innych rzeczy, świadczących jak p. Łepkowski lekceważył sobie sprawy ważne, wkońcu doprowadzić musiały do odwołania go z Washingtonu. Im prędzej on wreszcie wyjedzie, tem lepiej".**

Pan Radca Łepkowski, był „aniołem stróżem" b. posła Ciechanowskiego, a od czasu przyjazdu do Waszyngtonu ambasadora Filipowicza, jest jego prawą ręką, ciesząc się zaufaniem Belwederu. P. Łepkowski był w swoim czasie oficerem ordynansowym marsz. Piłsudskiego, to też charakterystyczny jest artykuł „Nowego Świata". Wychodźtwo krytycznem okiem patrzy się już od dłuższego czasu na działalność ambasadora i jego radcy. Według obiegających pogłosek p. Łepkowski, po swej niefortunnej kampanji w Ameryce ma zostać przeniesiony w jesieni na stanowisko dyrektora departamentu politycznego M. S. Z.

Nowy Jork, w sierpniu. M. N.

Saliny bocheńskie mają być zlikwidowane!

Groźba likwidacji salin bocheńskich, o czem już w swoim czasie pisaliśmy, odżyła znowu w formie pogłosek, jakoby kierownictwo salin otrzymało z ministerstwa przemysłu i handlu polecenie natychmiastowego przystąpienia do likwidacji salin. Jeżeli pogłoska ta mimo poprzednich zaprzeczeń ze strony oficjalnych czynników okazałaby się prawdziwą, zostałoby pozbawionych pracy i chleba szereg rodzin górniczych w powiecie bocheńskim łącznie około 3.000 osób. Odbudowa spalonego niedawno młyna kosztowałaby Skarb Państwa zaledwie 150 tysięcy złotych, a uratowanoby w ten sposób egzystencje dużej ilości ludzi, a także uchroniłonoby samo miasto przed grożącym mu upadkiem.

Radio.

Czwartek, 28 sierpnia.

Warszawa. (1411.7) G. 11.40 Przegląd prasy 12.10 „O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni". 12.35 Płyty gramof. 15.50 Odczyt pt. „Wołyń jako teren turystyczny". 16.15 Płyty gramof. 17.10 Komunikaty L. O. P. P. 17.35 „Wśród książek", 18 Koncert popoł. w wyk. J. Gedeonowej (fortep.) i P. Gedeonowa (skrz.) 18.30 Pieśni finlandzkie w wyk. J. Gluzińskiej. 19 Rozmaitości. 19.20 „Skrzynka pocztowa techniczna". 19.30 Płyty gramofonowe, 19.45 Giełda rolnicza, 20.15 Koncert popul. z Doliny Szwajc. 21.30 Słuchowisko: „Marcowy kawaler" Blizińskiego 22 Feljeton pt. „Kto co wynalazł". 23 Muz. tan. z „Gastronomji".

Kraków. (312.8) G. 11.40 Przegląd prasy kraj. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, 12.16 Transm. z Warszawy. 12.35 Płyty gramof. 13 Kom. meteorol., 15.15 Kom. gospodarczy. 15.50 Odczyt z Warszawy. 16.15 Płyty gramof. 17.35 Z. Wolska: „Pisma kobiece". 18 Koncert popoł. 19 „Gawędy podhalańskie" w recytacji Wł. Doruli. 19.20 Odczyt p. t.: „Bushido, dusza Japonji", wygł. dr. Z. Bastgenówna. 19.45 Giełda rolnicza. 20 Pras. dziennik radj. 20.15 Koncert wiecz., 22 „Wędrówka po szlakach twórczości Kasprowicza" (w trzecią rocznicę śmierci), wygł. Z. Schenker. 22.15 Komunikaty z Warsz. 22.30 Płyty gramof. 23 Muzyka tan. z Warszawy, 24 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Poznań. (334.8) G. 20.10 „Poezja i poeci" (wygł. kpt. Gł Baumfeld). 20.30 Koncert solistów. Wyk. Wł. Sowiński (tenor), prof. St. Pawlak (skrz.), prof. Fr. Łukasiewicz (akomp.).

Katowice (408.7) G. 17.45 J. Mozdzanowski: Pogadanka pt. „O lustracji przedsiębiorstw". 19 Codz. Odcinek Powieściowy. 20.05 Intermezzo muzyczne. 20.15 Recital skrz. z Warsz.

Lwów. (385.1) G. 11.58 Sygnał czasu 12.05 Płyty gramof. 17.35 Pogadanka dla Pań. 18 Kon. popołudniowy, 19 Płyty gramofonowe., 19.05 Recytacje z Krakowa, 19.20 Rozm. i kom. L. S. G. 19.45 Giełda rolnicza, 20 Prasowy dziennik radj. 20.15 Transm. konc. wiecz. 22 Feljeton. 22.15 Komun. 23 Muzyka tan. z Warszawy.

Telegramy z ostatniej chwili.

Zamęt rewolucyjny w Peru.

Powstańcy nie uznają nowego rządu w Peru. Nowy Jork. 26 sierpnia. Jak z Limy donoszą, krążownik peruwiański „Almirante Grau“, na którego pokładzie znajduje się eks-prezydent Leguia wraz z rodziną został zatrzymany w porcie Callao. Jak słychać przywódca powstańców Sanchez Ferro otrzymał wezwanie przyjazdu do Limy. Ferro oświadczył, że wezwaniu temu nie uczyni zadość, ponieważ nowy rząd jest tworem Leguii i zadowala się narazie organizowaniem Peruwji południowej. Nowy rząd ogłosił w Limie stan wojenny i zaprowadził cenzurę telegramów. Telegramy szyfrowane są niedopuszczalne.

LEGUIA BYŁ NARZĘDZIEM STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Nowy Jork, 26. 8. Z Limy donoszą: Wiadomość o zwycięstwie powstańców oraz o obaleniu dotychczasowego prezydenta przyjęły wszystkie państwa łacińskie Ameryki Południowej z niekłamaną radością. Pismo meksykańskie „El Universal Grafico“ składa narodowi peruwjańskiemu gratulacje z powodu obalenia Leguli, który był **„uniżonym lokajem Białego Domu“**. W Guyaquil (Ekwador) na wiadomość o obaleniu Leguii wydano dodatki nadzwyczajne, a postępy powstańców przyjmuje ludność tamtejsza z entuzjazmem. Także z Boliwji nadchodzą podobne wiadomości. Wydalony z Peru pułkownik Gonzalez został telegraficznie wezwany do powrotu.

W ciągu nocy odbywały się na ulicach Limy demonstracje tłumów ludności, która niszczyła wszystkie ślady i symbole 11-letniego panowania Leguii.

Katastrofa kolejowa w Pirenejach.

Paryż, 26 sierpnia. W pobliżu stacji kolejowej Puyco w Pirenejach najechał pociąg osobowy na stojący pod sygnałem pociąg towarowy. **Kilka wagonów wykoleiło się i zostało strzaskanych, przyczem 21 osób odniosło cięższe lub lżejsze rany.**

SAMOCHÓD WPADŁ NA SŁUP.

Paryż, 26. 8. W chwili wymijania auta ciężarowego wjechał samochód osobowy w pobliżu Perignam na słup telegraficzny i rozbił się. **Dwie osoby zostały zabite a dwie ciężko ranne.**

5 OFIAR WYBUCHU GRANATU.

Rzym, 26. 8. Podczas ćwiczeń wojskowych w Mesynie nastąpił przedwczesny wybuch granatu zabijając dwóch a raniąc ciężko trzech żołnierzy.

MIN. GROENER OŻENIŁ SIĘ.

Berlin (PAT). Wczoraj rano odbył się w kościele garnizonowym w Berlinie ślub ministra Reichswehry gen. Groenera z p. Glück.

LON CHANEY.

Londyn, 26. 8. Wedle wiadomości nadeszłej z Los Angeles zmarł tam dziś sławny artysta filmowy, znakomity odtwórca ról charakterystycznych Lon Chaney.

12 godzin walczył z morzem.

Berlin, 26. 8. Jak ze Szczecina donoszą, w pobliżu Kaiserfahrt znaleźli rybacy błądzącą łódź wywróconą, z przyczepionym do niej pewnym młodym mężczyzną. Wyciągnięty z wody oświadczył, że wraz z szesciorma młodzieńcami w wieku od 15 d 16 lat należącymi do przysposobienia morskiego wyjechał z Ueckemeude na ćwiczenia. Gdy znaleźli się na pełnem morzu zostali zaskoczeni burzą podczas której łódź wywróciła się i wszyscy wpadli do wody. Podczas gdy jemu udało się uchwycić się łodzi inni jego towarzysze **poszli natychmiast na dno.** Ocalony przez 12 godzin utrzymywał się na powierzchni przyczepiony do łodzi i jest zupełnie wyczerpany z sił.

POŻAR TARTAKU.

Stanisławów, 26. 8. Dn. 25 bm. około godz. 11 wybuchł pożar w tartaku dr. Adlersberga w Sokolnicach, powiat Turka, który zniszczył całe urządzenie tartaku. Szkoda wynosi około 25.000 dolarów. Dzięki akcji ratunkowej robotników pożar zlokalizowano i nie dopuszczono do spalenia się składów drzewa. Pożar powstał od iskry z paleniska kotłowni, która spadła na dach, a silny wiatr rozniecił ogień.

Morderstwo w gmachu sądu.

Warszawa, 26. 8. (Tel. wł.). Dzierżawca majątku Straszewicze, w powiecie lubawskim na Pomorzu, Weidel przybył do sądu, gdzie toczyła się sprawa jego i właściciela Ołdakowskiego, którego majątek dzierżawił. Podczas rozprawy Weidel wyszedł przed budynek sądu i spotrzegł Ołdakowskiego, strzelił do niego z rewolweru, lecz chybił. Następnie Weidel wbiegł do budynku sądowego, gdzie bawiła p. Ołdakowska. Weidel strzelił do niej 4-krotnie, raniąc ją ciężko w płuca.

Premjer urzęduje w... Gener. Inspektoracie.

Warszawa, 26. 8. (Tel. wł.). Nowomianowany premjer urzędował przez cały dzień w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych. **W prezydjum rady ministrów p. premjer nie był obecny.** Termin najbliższego posiedzenia rady ministrów **nie jest wyznaczony.** Mówią, że powrót marsz. Piłsudskiego na stanowisko premjera oznacza w polityce wewnętrznej zdecydowany kurs wobec Sejmu, co potwierdza jego wywiad. **Sejm ma być w drodze konstytucyjnej rozwiązany i rozpisane będą nowe wybory.**

Stronnictwa centrolewu zbierają się w poniedziałek na narady.

Warszawa, 26. 8. (Tel. wł.). Zwraca uwagę, **że w ostatnich dniach wszyscy urzędnicy ministerstwa sprawiedliwości, będący na urlopie, otrzymali wezwanie do powrotu.**

8-go września konferencja europejska.

LICZNY ZJAZD MINISTRÓW SPRAW ZAGR.

Paryż, 26 sierpnia. Dzienniki przynoszą dziś z Genewy program posiedzeń Rady Ligi i konferencji związanej z kwestją paneuropejską. Pierwsze posiedzenie Rady odbędzie się w poniedziałek 8 września przed południem, a bezpośrednio potem zbierze się konferencja europejska, na której **Briand złoży sprawozdanie z dotychczasowego stanu rzeczy w sprawie Paneuropy. Drugie posiedzenie Rady odbędzie się 9 września przed południem, a druga konferencja europejska po południu. 10 września rozpocznie się sesja Ligi Narodów.** Na zaproponowany przez Brianda termin konferencji europejskiej dotąd wyraziło zgodę 15 państw europejskich, które obiecały wysłać do Genewy swych ministrów spraw zagranicznych. Między innymi w konferencji europejskiej wezmą udział: Henderson (Anglja), Zaleski (Polska), Curtius (Niemcy), Hymans (Belgja) i Benesz (Czechosłowacja). **Konferencja europejska będzie prowadzona przy drzwiach zamkniętych.**

Treviranus znowu mówi o granicach.

Berlin. (PAT.) Z racji swego pobytu w Królewcu minister Treviranus wygłosił mowę, w której poruszył ponownie kwestje polityki zagranicznej, m. in. sprawę rewizji granic wschodnich. Nie ulega dziś już żadnej wątpliwości — oświadczył minister — **że cały naród(!) niemiecki powinienby przyswoić sobie poglądy, którym dalem wyraz w czasie uroczystości plebiscytowych.** Niech mi wolno będzie zaznaczyć, że **nie wysuwam żadnych wyraźnych żądań,** lecz tylko stwierdzam ponownie fakt, a mianowicie, że granice wschodnie wykreślone zostały w sposób niepokojący(?) dla narody niemieckí i polski i że wskutek tych granic **pokój europejski narażony może być na niebezpieczeństwo.** Wiem oczywiście, że rewizja zgłoszona może być tylko przez odpowiedzialny rząd i to u miarodajnego gremjum, a więc w **Lidze Narodów.** Rozumie się, że nie należy odstępować od zwyczaju tak utartego(?) chociażby z tego powodu, aby nie dawać innym mocarstwom okazji do wstępowania na tę samą drogę. Stwierdzenie tych faktów jest samo przez się zrozumiałe. W następnem przemówieniu, wygłoszonem przed mikrofonem miałem sposobność wyjaśnić wiele zarzutów i określić pojęcie ducha frontowego. Przez samo zgłoszenie tylko protestu nie można prowadzić polityki. Jeżeli nie uda nam się wywołać w świecie zrozumienia i nie uzyskamy zmiany granic, **bez względu na to że w zagranicznej polityce objawia się skrępowanie** — to jednak mojem zdaniem termin dla podjęcia tego **rodzaju akcji oznaczony może być dopiero wtedy, kiedy naród nasz spotęguje się na mocy,** stanowiącej gwarancję poparcia tego roszczeń. W naszej **odezwie wyborczej domagamy się rewizji Planu Younga i rewizji granic wschodnich,** wychodząc z założenia, że należy zawsze mówić prawdę tak, jak ją widzimy. **Ale gdybym był nawet ministrem spraw zagranicznych nie myślałbym** o tem, aby Polsce dać okazję do wysuwania już obecnie **w Genewie tego problemu i unicestwienia go. W tej sprawie nie istnieje nawet najmniejsze przeciwieństwo między nami a gabinetem.**

W Niemczech zanosi się na wstrząśnienia

3 miljony bezrobotnych. — Generałowie działają.

Berlin (PAT). **„Berliner Tagblatt“** omawiając zapowiedziane ustąpienie szefa Reichswehry gen. Heyego wskazuje na ogólną sytuację polityczno-gospodarczą Niemiec jako na główną przyczynę tej zmiany na naczelnem stanowisku wojskowem. Niektóre czynniki wychodzą z założenia, że wobec istnienia **3 miljonów bezrobotnych,** których ilość może jeszcze wzrosnąć, liczyć się należy z **pewnemi wstrząśnieniami** wewnątrz państwa. **Skład dzisiejszy rządu wskazuje, że z możliwościami takich wstrząśnień liczono się już od dawna.** Zastługę w **tworzeniu tego rządu ponosi w dużej mierze** gen. Schleicher. Jest znamiennem, że **gen. Schleicher pozostaje w zażyłych stosunkach z ministrem Treviranusem i że liczyć może na zaufanie prezydenta Hindenburga.** W centrum zaznaczają, że wielo zrobił wpływ Watykanu (?), który gorąco (?) popierał (?) kierunek grupy, zmierzającej do dyktatury (?). Według dziennika w przeciwieństwie do tej grupy stoi **grupa gen. v. Seeckta, ciesząca się sympatją prezydenta Banku Rzeszy Luthera.**

„NIECH ŻYJĄ NIEMCY SOWIECKIE“!

Berlin (PAT). Pod tytułem **„Niech żyją Niemcy sowieckie!“** ukazała się wczoraj odezwa partji komunistycznej Rzeszy. Odezwa podkreśla, że na wypadek objęcia władzy w Niemczech, **komuniści ogłoszą wszystkie zobowiązania, wynikające z Traktatu Wersalskiego za nieistniejące i odmówią płacenia procentów od pożyczek zagranicznych.** Komuniści stoją w zdecydowanej opozycji do postanowień Traktatu Wersalskiego, uznając terytorjalnie całość Rzeszy. W razie objęcia władzy komuniści będą starali się przeprowadzić prawo samostanowienia narodów w porozumieniu z robotnikami rewolucyjnymi we Francji, Anglji, Polsce Włoszech i Czechosłowacji. Odezwa kończy się okrzykiem: „Precz z planem Younga“.

Śledztwo przeciw Woldemarasowi trwa.

Berlin. (PAT) „Ost-Expres“ donosi: Prowadzący śledztwo w sprawie zamachu na pułk. **Rustejkisa** nadprokurator kowieński w rozmowie z przedstawicielami prasy oświadczył, że organizacja **„Żelaznego Wilka“,** której dziełem był zamach na Rustejkisa, liczy kilka tysięcy członków. Ze względu na brak bliższych szczegółów co do składu osobowego poszczególnych grup, **likwidacja organizacji napotyka na bardzo wielkie trudności.** Na zapytanie, czy wina została Woldemarasowi udowodniona, nadprokurator odpowiedział wymijająco, że okaże się to dopiero **w toku dalszych dochodzeń.** Na posiedzeniu gabinetu **miała zapaść ewentualna decyzja, co do Woldemarasa.** Powszechnie sądzą, że **zapowiedzi represyj w stosunku do uczestników spisku nie należy brać zbyt serjo i że rząd licząc się z rozgałęzieniem organizacji pójdzie raczej na kompromis.**

GDAŃSK NIE BĘDZIE CZŁONKIEM MIĘDZ. ORG. PRACY.

Haga, 26. 8. Stały Międzynarodowy Trybunał w Hadze na dzisiejszem jawnem posiedzeniu postanowił 6 przeciw 4 głosami, że statut prawny Wolnego Miasta Gdańska nie pozwala mu zostać członkiem Międzynarodowej Organizacji Pracy.

ZDERZENIE TRAMWAJÓW.

Berlin, 26. 8. Na skrzyżowaniu ulic zderzyły się dziś rano tramwaje w Cannstatt koło Sztutgartu, wskutek czego jeden z wozów wyskoczył z szyn na jezdnię. Jedna osoba została zabita, a 4 odniosły ciężkie rany. Oprócz tego cały szereg pasażerów odniósł lżejsze skaleczenia.

Pamiętniki Andreego będą odczytane?

Sztokholm, 26 sierpnia. Jakkolwiek nie wiadomo, czy dziennik podróży Andreego będzie jeszcze możliwy do odczytania i czy notatki były robione aż do końca życia członków wyprawy zaofiarował już pewien wielki zagraniczny koncern prasowy pół miljona koron za opublikowanie treści dziennika. W najbliższych dniach rząd szwedzki wyśle do Tromsoe specjalną komisję, na której czele stanie fachowiec do konserwowania dokumentów, celem objęcia zwłok i dziennika ekspedycji. W całej Skandynawji poruszona jest z zaciekawioną opinja publiczna, czy notatki będą mogły być odczytane. Jeżeli zapiski były robione atramentem lub zwyczajnym ołówkiem to można mieć nadzieję, że uda się je uratować. Natomiast jeżeli były **uskuteczniane ołówkiem chemicznym, wówczas przepadły bezpowrotnie.** Specjalnie interesującą jest kwestja, czy Andree przeleciał biegun przed katastrofą. Do Tromsoe będzie wysłany szwedzki pancernik „Oskar II“, który do Szwecji przywiezie zwłoki członków wyprawy. Słychać atoli, że po zwłoki ma wyjechać stary krążownik „Svenksund“, który zawiózł wyprawę Andreego na Szpicberg przed startem. W **myśl życzenia Andreego zwłoki jego będą pochowane w jego miasteczku rodzinnem Graema, leżącem w środkowej Szwecji.**

Wyrafinowane oszustwo w Berlinie.

Berlin, 26 sierpnia. W ostatnich dniach padł tu cały szereg bezrobotnych ofiarą wyrafinowanego, podstępnego oszustwa. W wielu dziennikach ukazało się ogłoszenie o wolnych posadach portjerów i spedytorów. Na ogłoszenie to wpłynęło kilkaset zgłoszeń osób bezrobotnych. Na druki dzień zgłaszający się otrzymali listy firmowe, noszące w nagłówku napis: **„Mitropa, Berlin N. W. 7 dział personalny“.** W listach zawiadamiano kandydatów, że po **złożeniu 15 marek** na koszta przejazdu i umundurowania otrzymają zaangażowanie. W ciągu soboty i poniedziałku przybyło pod wskazany adres **około 500 osób, którym kolejno po złożeniu 15 marek wydawano pokwitowania.** Oszustwo nie trwało długo, bo dowiedziała się o tem właściwa firma „Mitropa“ i zrobiła doniesienie. Niestety oszuści uprzedzili policję i zbiegli wcześniej.

Program lotu Małej Ententy.

Lwów, 26 sierpnia. W sprawie przelotu przez Lwów eskadr lotniczych, biorących udział w locie okrężnym Małej Ententy i Polski dowiadujemy się następujących szczegółów: Samoloty wystartują z Warszawy w nocy z 26 na 27 bm. około godz. 1 do lotu nocnego przez Lwów do Pragi bez obowiązkowego lądowania we Lwowie, gdzie zrzucone będą tylko meldunki. Trasa na przestrzeni Warszawa — Lwów oraz lotnisko w Lwowie będą oświetlone.

Z Pragi samoloty wyruszą do Belgradu, a następnie przez Bukareszt do Lwowa, gdzie przybędą na lotnisko w Skniłowie w dn. 28 bm. około godz. 10 rano, przyczem lądowanie będzie obowiązkowem. Na lotnisku w Skniłowie nastąpi powitanie uczestników raidu, posiłek, nabieranie zapasów i t. d. Postój potrwa około 2 godzin. Ze Lwowa eskadry wyruszą lotem wysokościowym 5.000 m. do Poznania bez lądowania, a stamtąd do Warszawy, gdzie nastąpi zakończenie lotu.

Zapomoga dla rodziny śp. Molewskiego.

Warszawa, 26. 8. (Telef. wł. Z polecenia min. poczt i telegr. **wypłaciła dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie wdowie po śp. Józefie Molewskim, posterunkowym P. P., zabitym dnia 30 lipca b. r. przez bandytów,** podczas konwojowania ładunku pocztowego z Chlebowic do Bóbrki, zapomogę w kwocie 1000 zł.

SAMOBÓJSTWO.

Gródek Jagielloński, 26. 8. P. Susułowska z Lubienia Wielkiego, powiat Gródek Jagielloński, zbierając grzyby w lesie należącym do gminy Lubień Wielki, zauważyła zwłoki mężczyzny, leżące twarzą do ziemi pomiędzy dwoma drzewami. Na gałęzi drzewa, pod którem leżały zwłoki znaleziono kawałek nowego sznurka cienkiego, drugi zaś kawałek na szyi zwłok. Komisja sądowo-lekarska ustaliła, że denat liczy lat około 60—70 lat i że popełnił samobójstwo przez powieszenie się. Zwłok denata nie rozpoznano.

12.000 ZŁ. SZKODY.

O godz. 7 wieczorem wróciła straż pożarna krakowska po 7 godzinnej pracy w Bukowie. Jak się okazuje nowy ogień wybuchł z podpalenia, gdyż stodoły dwie, **które spłonęły,** były położone na drugim końcu wsi, a nie w sąsiedztwie miejsca, w którem **miał miejsce w poniedziałek groźny pożar.** Szkoda wynosi **około 12.000 zł.** Wobec bliskości innych stodół i chałup zachodziła obawa, że **pożar rozszerzy się, do tego jednak nie dopuszczono.**

H. JAROSZYŃSKA. 15

Prawo pogranicza.

Pierwiosnków nie znalazła nigdzie. Wprawdzie nad sennemi bajorkami, które tworzyły się w każdem zagłębieniu terenu, chwiały się jakieś blade anemiczne badyle, a z pod szarzejących jeszcze gdzie niegdzie szklistych płatków śniegu wyzierała wesoło jasnozielona trawa. lecz żadnych innych wdzięczniejszych zwiastunów wiosny nie mogło nigdzie dopatrzeć się stęsknione oko.

Właściwie było to dopiero przedwiośnie, obmierzłe. brudne i zapłakane.

Na gołych wierzchołkach drzew krakały hałaśliwie wrony, dołem kicał liniejący zając, ubłocony aż po czupurnie nastroszone wąsiki.

— Muszę wyglądać równie wdzięcznie jak ten zając, tylko znacznie niedorzeczniej — pomyślała dziewczyna. — Będą się ze mnie śmiali we dworze.

Odwróciła się, słysząc za sobą jakieś człapanie.

Po błotnistej drożynie brnęło obdarte indywiduum, z podwiązaną szczęką i wielką zrudziałą czapą, naciśniętą aż na oczy.

Dziewczyna przyspieszyła kroku, by uniknąć niepokojącego spotkania.

— Niech pani zaczeka, panno Zofjo.

Przystanęła niepewnie. Rozbity i ochrypły głos miał jednak znajomy akcent. Włóczęga zdjął z głowy czapkę i podchodził do niej z uśmiechem na obrzękłej, zarośniętej twarzy.

— Nie wiem... — szepnęła zmieszana dziewczyna.

— Może teraz mnie pani pozna — rzekł, zrywając z głowy brudną żółtą chustkę.

— Andruk!

— Tak. to ja. zmieniłem się. prawda, proszę pani?

Wyciągnęła do niego serdecznie obie dłonie. Biedny. biedny chłopiec.

Z przerażeniem przyglądała mu się. gdy stał schylony, całując jej ręce. Jakiż ťou brudny. Ta twarz cała w sińcach. i zadrapaniach, te podpuchnięte oczy. Więc to jest piękny Andruk!

— Co się z panem dzieje?

— Jak pani widzi. Nieświetnie mi się dzieje... — zakaszlał głucho.

— Chory pan?

— Tak... Nie... chyba nie. Czasami chłodne trafiały mi się kwatery... przewiewne, w szczerem polu. Ale to nic. Teraz wiosna.

— Ależ pan nie potrzebuje się już ukrywać. Przecież tamta sprawa się wyjaśniła. Znalazł się prawdziwy winowajca.

Otworzył szeroko oczy. Przeleciał w nich jakby nagły błysk szaleństwa.

— Znalazł się? Naprawdę się znalazł? Jakie to zabawne.

Powiódł ręką po czole.

— Jakie to zabawne — powtórzył.

— Panie Andrzeju — szepnęła zmieszana dziewczyna.

— Co... więc jednak... więc jednak się znalazł... Znaczy się... wszystko w porządku. Można umrzeć ze śmiechu. Czy pani nie uważa, że to można umrzeć ze śmiechu?

Panna Zofja cofnęła się przerażona. On jest chyba obłąkany. Że jej to wcześniej na myśl nie przyszło. Musi być obłąkany. Czyżby inaczej doprowadził się do takiego stanu zaniedbania. Patrzyła na niego z takim lękiem. cofając się wciąż instynktownie, że zauważył to pomimo swego wzburzenia.

— Pani mnie ma za warjata. Proszę się nie bać. nie jestem nim. Ale taka wiadomość mogła zamroczyć najzdrowszego człowieka.

— Pan o niczem nie wiedział?

— Nie wiedziałem. Skąd miałem wiedzieć? A teraz to już wszystko jedno. Maleńka pomyłka... Hm... a tamtego rozstrzelali?

— Nie. To był obłąkany dezerter bolszewicki.

Roześmiał się gorzko.

— Niezbadane są wyroki Opatrzności. Ale to nic. To drobnostka. Prawda, proszę pani?

— Niech się pan uspokoi. Rozumiem. że to pana rozgorycza. Tyle niepotrzebnych cierpień. Ale teraz się zmieni... wróci pan do domu, odpocznie.

— Bardzo to pięknie pani sobie umyśliła. No, ale muszę już panią pożegnać, las się kończy, a ja pomimo wszystko nie chcę się tu z nikim spotkać. Dziękuję pani za dobrą nowinę.

W głosie jego było tyle piekącej ironji, że dziewczynie łzy stanęły w oczach.

— Dlaczego... Panie Andrzeju. Dlaczego pan jest taki? Trzeba być mężczyzną.

— Co?

— Trzeba być mężczyzną. Było złe. przeszło. Nie należy się rozrzewniać. No, otrząśnie się pan nareszcie z tego dzikiego nastroju?

Uśmiechnął się.

— Już się otrząsnąłem. Ale pani nic nie wie. Było złe. ale nie przeszło.

— Jakto?

— Nie będę pani tego tłumaczył — uciął krótko.

— Szkoda. Takbym się chciała czegoś o panu dowiedzieć.

— Chce pani ze mną porozmawiać. Dobrze, to chyba tam — wskazał ręką na czerniejącą pod lasem zagrodę. — Niema ich pewno w domu.

— Nie. Są na robocie we dworze.

— To chodźmy, tu stać nie można. Pani się zaziębi.

Chlapiąc się w rozmiękłem błocie, dobrnęli do zagrody. Dziewczyna była zsiniała z zimna i przemoknięta.

— Ot, psiakrew wiosna!

Otworzyli zasunięte na skobel drzwi i weszli do pustej izby.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.